OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata [illegible]
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Sobota 4 lipca 1936 r. | Nr. 187

Bezkrwawy bój o sankcje

Ciężkie oskarżenie pod adresem wielkich mocarstw

W dalszym ciągu obrad Zgromadzenia Ligi Narodów wygłoszono następujące przemówienia.

W obronie Abisynji

Przemówienie delegata Południowej Afryki odznaczało się niebywałą gwałtownością. Przypominając wrześniowe wystąpienie Hoare'a o roli kierowniczej Wielkiej Brytanji w organizowaniu zbiorowej akcji 52-ch państw Ligi, Te Water zapytał, czy oświadczenia mężów stanu zarówno Wielkiej Brytanji jak i Francji nie posiadają dziś żadnego znaczenia. Mimo wszelkich zapewnień pakt Ligi rozpada się. 52 państwa Ligi, pod kierownictwem 3-ch najpotężniejszych narodów świata, mają właśnie zadokumentować swą bezsilność, jeśli chodzi o ochronę najsłabszego spośród państw przed zniszczeniem. Autorytet Ligi spada do zera. Ograniczając autorytet Ligi, państwa zaprzeczają poprostu swej zdolności działania, niezbędnej dla dochowania zobowiązań.

Unja Południowo-Afrykańska nie może podpisać się pod deklaracją, która na okres kilku pokoleń niszczy wszelkie zaufanie międzynarodowe i wszelkie nadzieje na urzeczywistnienie pokoju światowego. Porządek ustępuje chaosowi. Widok ten zahypnotyzował świat. Te Water domaga się utrzymania sankcyj i oświadcza, że rząd południowoafrykański gotów jest prowadzić zbiorowe sankcje.

Znieść sankcje

Następnie przemawiał delegat Kanady, Proy, który stwierdził bezcelowość utrzymywania sankcyj i wypowiedział się za ich zniesieniem.

Następny mówca, min. Eden, wygłosił krótkie, 15-minutowe przemówienie, nie zawierające jednak nic konkretnego.

Na wstępie Eden wypowiedział parę uprzejmych słów pod adresem negusa, stwierdzając, że wczorajszy apel Haile Selassie był pełny godności i pozyskał mu sympatję wszystkich. Okazja obecnego Zgromadzenia Ligi jest bolesna — przyzna. Eden — ale należy otwarcie stanąć w obliczu faktów. Sankcje nie odpowiedziały swemu zadaniu. Okoliczności, w których miały one działać skutecznie, nie istniały. Obecnie niemożliwem było spowodować zmianę sytuacji przez utrzymanie sankcyj w mocy. To, co nastąpiło w Abisynji, jest faktem.

Jedynie sankcje wojskowe byłyby w stanie zmienić sytuację Abisynji, ale zastosowanie sankcyj wojskowych uważane jest za niemożliwe. Należy liczyć się z rzeczywistością. Niemniej jednak nic nie może zmienić poglądów 52-ch państw na akty włoskie i obecne Zgromadzenie nie powinno uznać aneksji Abisynji przez Włochy.

Przyczyny niepowodzenia

Zastanawiając się nad przyczyną niepowodzenia akcji ligowej w obecnym konflikcie, Eden, stwierdza, że źródło tego leży w tem, iż państwa nie są gotowe do przyjęcia na siebie pełni odpowiedzialności, chyba że ich własne interesy są bardziej bezpośrednio dotknięte, niż w obecnym konflikcie. Ideał zbiorowego bezpieczeństwa polega na tem, by wszystkie państwa zagwarantowały zbiorową akcję, nie wyłączając nawet akcji wojskowej, gdy chodzi o zwalczenie napastnika. A o ile tego ideału się nie osiągnie, obowiązek polega na tem, by zmieniać nie porządek prawny, lecz metody jego stosowania.

Eden podkreślił w zakończeniu, iż konflikt włosko-abisyński nie jest wydarzeniem odosobnionem w świecie, który wstrząsany jest różnemi niepokojami. Należy sobie zdać sprawę z intencyj innych jeszcze źródeł niepokoju.

W imieniu rządu brytyjskiego Eden oświadczył, że uważa wstępną wymianę poglądów na temat przyszłości Ligi obecnie za celową, ale z definitywnemi propozycjami należy zaczekać, aby dać możność rządom zastanowienia się nad tą kwestją. Rząd brytyjski uważa przeto, że zagadnieniu temu poświęcić należy wrześniową sesję Zgromadzenia.

Eden zakończył podkreśleniem, że W. Brytanja bynajmniej nie żałuje wysiłku zbiorowego, jaki został podjęty. Liga Narodów musi nadal prowadzić swą misję. W. Brytanja zachowuje wiarę w zasady, na których Liga została oparta.

Ostatnim mówcą był Litwinow, który twierdził, że każdy z członków Ligi Narodów odczuwać musi pewną miarę odpowiedzialności i winy za to, co się stało, ale że miara ta nie jest dla wszystkich jednakowa. Litwinow utrzymuje, że rząd sowiecki wiernie dochował dyscypliny sankcyjnej. Litwinow powtórzył następnie argumenty Edena, że sankcjami ekonomicznemi nie uda się usunąć Włochów z Abisynji i że tylko sankcjami militarnemi możnaby do tego rezultatu doprowadzić.

Sankcje zaś militarne jako środek konkretny mogłyby być brane pod uwagę tylko, gdyby conajmniej jedno lub szereg państw na podstawie swych pozycyj geograficznych i swoich specjalnych interesów zgodziły się ponieść główne ryzyko wojskowego przedsięwzięcia. Takich państw wśród członków Ligi Narodów niema.

W tych warunkach dalsze stosowanie sankcyj gospodarczych okazało się bezcelowe. Każdy z członków Ligi Narodów zdać sobie winien sprawę z indywidualnej odpowiedzialności niepowodzenia podjętych przez Ligę Narodów akcyj. Litwinow omówił następnie sprawę reformy paktu.

PARYŻ (PAT.) Agencja Havasa donosi z Genewy, że 8-iu dziennikarzy włoskich, aresztowanych przedwczoraj na posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów, wypuszczono na wolność, wzywając ich jednocześnie do opuszczenia tegoż dnia kantonu genewskiego.

Kilku z tych dziennikarzy zamierza osiedlić się tymczasowo w miasteczku Coppet w kantonie Vaud o kilka kilometrów od Genewy w oczekiwaniu na dalszy rozwój wypadków.

Decyzje władz szwajcarskich w stosunku do tych dziennikarzy są rezultatem rokowań, prowadzonych przez 24 godziny między radcą związkowym Motta a posłem włoskim w Bernie.

Wysiedleni dziennikarze włoscy polecili dwu adwokatom złożyć w radzie kantonu genewskiego odwołanie przeciwko decyzji administracyjnej, wydanej w stosunku do nich przez kantonalny departament sprawiedliwości i policji.

PARYŻ (PAT.) Agencja Havasa donosi z Rzymu, że tamtejsze koła półurzędowe wyrażają nadzieję, że przedwczorajszy incydent na zgromadzeniu Ligi Narodów będzie mógł być jaknajśpieszniej załatwiony, tak, aby Włochy mogły podjąć współpracę z innemi mocarstwami i aby żadne wrogie nastroje nie utrudniały ich powrotu do Ligi.

Krwawe zajścia w Krzeszowicach

8 osób poniosło śmierć

PAT donosi: Dnia 2 lipca w Krzeszowicach pow. przeworskiego woj. lwowskiego, zatrzymano na polecenie prokuratora kilku agitatorów strajkowych, teroryzujących robotników rolnych, celem zmuszenia ich do porzucenia pracy.

Po paru godzinach przed posterunkiem policji zgromadził się zmobilizowany przez agitatorów parutysięczny tłum, żądając zwolnienia aresztowanych.

Spotkawszy się z odmową, tłum natarł na oddział policyjny z zamiarem rozbrojenia go, operując kołami, motykami, siekierami i t. p. Kilku policjantów odniosło rany.

Jeden z aspirantów został ciężko ugodzony w głowę motyką. W tej sytuacji oddział policji zrobił użytek z broni palnej.

8-iu napastników poniosło śmierć. Kilku odniosło rany.

Władze podjęły energiczne kroki celem przywrócenia spokoju.

Zjazd Legjonistów

Zwyczajem dorocznym w dniu 6 sierpnia odbędzie się zjazd legjonistów. Na zjeździe tym, według informacyj, przemawiać będzie Wódz Naczelny, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Edward Rydz-Śmigły.

Burza i grad

niszczą dobytek w Rumunji

CZERNIOWCE (PAT.) Nad Cebatea Alba przeszła niezwykłej siły burza, połączona z gradem. Potoki wody zniosły bruk z wielu ulic, oraz podmyły szereg domów, które grożą zawaleniem się. Wicher przewrócił wiele słupów telefonicznych i telegraficznych.

Z innych miejscowości Besarabji donoszą o przerwaniu w kilku punktach komunikacji kolejowej z powodu podmycia torów.

Choroba premjera Baldwina

LONDYN (PAT.) Premjer Baldwin cierpi na silną anemję i lekarze zalecili mu, aby powstrzymał się od bardziej wytężonej pracy. M. in. lekarze doradzają premjerowi, aby na posiedzeniach izby gmin bywał możliwie rzadko i krótko.

Wobec tego premjerowi będzie trudno ponosić całą odpowiedzialność, związaną z jego stanowiskiem i będzie on musiał podzielić swe obowiązki z jednym z kolegów, lub też zrezygnować.

Według obiegających pogłosek, brana jest pod uwagę raczej pierwsza ewentualność, przyczem, jak przewidują, Neville Chamberlain zastępować będzie premjera we wszystkich okolicznościach, gdy tylko stan zdrowia Baldwina będzie tego wymagał.

Zbrodnia żołnierza

HELSINGFORS (PAT.) Nad jeziorem Ładoga rozegrał się krwawy dramat. Szeregowiec straży granicznej zastrzelił z rewolweru z błahego powodu jednego z żołnierzy, poczem rozpoczął pościg motorówką za pozostałymi kolegami, którzy rzucili się do ucieczki.

Szaleńca ujęto przy pomocy samolotu wojskowego i łodzi motorowych.

Gdy Negus wróci...

powstanie „delikatny problem"

LONDYN (PAT.) W związku z możliwością powrotu Negusa celem objęcia kierownictwa obrony nie zajętej jeszcze przez Włochów Abisynji zachodniej, korespondent „Daily Telegraph" przewiduje, że tego rodzaju decyzja poruszyłaby bardzo delikatny problem natury politycznej, Negus bowiem mógłby powrócić do zachodniej Abisynji jedynie tylko przez terytorja brytyjskie.

Walki w Palestynie

Policja aresztuje, bomby eksplodują

JEROZOLIMA (PAT.) Koło Gazy, policja aresztowała 2-ch Arabów, u których znaleziono karabin. Jeden z nich nie zatrzymał się na wezwanie policji i został ranny.

Stan wyjątkowy wprowadzono na obszarze o promieniu pół kilometra dokoła stacji radjowej w Ramallah.

Późnym wieczorem w Jozafat koło Jerozolimy pewien Arab został ranny przy wyrobie bomby naskutek przedwczesnej eksplozji.

7 osób zabitych

podczas zajść w majątku Ostrów Tuligłowski

Dn. 1 lipca na tle zatargu o warunki pracy doszło do ekscesów w majątku Ostrów Tuligłowski powiatu rudeckiego, woj. lwowskiego.

W wymienionym majątku zatrudnieni byli robotnicy sezonowi, pochodzący z innych powiatów. Okoliczni mieszkańcy od szeregu dni nie dopuszczali do pracy robotników zakontraktowanych, żądając ich zwolnienia.

Na tem tle dochodziło do ciągłych bójek i awantur, przyczem przerwane zostały pilne roboty rolne.

Oddział policji interwenjujący na miejscu, zaatakowany przez tłum, zmuszony został do użycia broni. W rezultacie czego 7 osób poniosło śmierć, 3 osoby zostały ranne.

Nie będą tolerowane gwałty

Oto rezolucje kongresu radykałów francuskich

PARYŻ. (PAT) — Wczoraj wieczorem obradował kongres stronnictwa radykałów socjalnych. Obrady kongresu otwarte zostały przez Daladier'a, który w inauguracyjnem przemówieniu przedstawił w ogólnych zarysach akcję, prowadzoną od miesiąca przez rząd oraz reformy już dokonane.

„Czyż są to reformy czasowe, dokonane pod przymusem i mogące wprowadzić zamieszanie w gospodarce narodowej? — zapytuje Daladier. Nie sądzimy tak i widzimy w nich poprostu wyraz normalnej i koniecznej polityki. Aprobujemy śmiałą próbę, polegającą na oparciu produkcji i wymiany nietylko na zysku, lecz i na poczuciu sprawiedliwości społecznej. Ten zakreślony na wielką skalę wysiłek, zmierzający do humanizacji życia gospodarczego, może być prowadzony jedynie w ustroju republikańskim.

Klasa robotnicza jest o tem głęboko przekonana. Dlatego też wzywamy pracowników, aby starali się unicestwić manewry tych, którzy pragną ich skłonić do wysuwania przesadnych żądań".

Po poruszeniu kilku aktualnych zagadnień z zakresu polityki zagranicznej, Daladier odczytał projekt porządku dziennego, udzielającego aprobaty dla deklaracyj Daladier'a i działalności ministrów radykalnych w łonie rządu.

Zkolei zabrał głos deputowany Jacques Mitterand, który wystąpił z atakiem przeciwko Emilowi Roche, wydawcy dziennika „La Republique". Dziennik ten, zdaniem mówcy, nie stosuje się do linji politycznej stronnictwa, gdyż prowadzi kampanję przeciwko jednemu ze stronnictw, wchodzących w skład frontu ludowego, a mianowicie przeciwko partji komunistycznej.

Replikując na to, Emile Roche oświadczył, że od chwili rozwiązania lig właśnie stronnictwo komunistyczne zagraża swobodom publicznym. Roche odczytuje okólnik organizacji komunistycznej departamentu dolnego Renu, który zaleca dla przyśpieszenia rozkładu państwa burżuazyjnego i ustanowienia władzy sowietów — prowokowanie szeregu strajków i wykorzystywanie żądań zawodowych dla celów politycznych.

Przedstawiciel okręgu Marsylji Gavaudam wyraża następnie obawy przed rozwijającą się propagandą komunistyczną oraz przed fatalnemi następstwami, jakie zdaniem jego, wywołać może wśród ludności wiejskiej pogwałcenie prawa własności w czasie strajków.

Po wystąpieniach jeszcze kilku mówców, Deladier zamknął debatę apelem do jedności zaznaczając, że nie wie czy dokument odczytany przez Emila Roche jest dokumentem autentycznym, lecz, że w każdym razie radykałowie *nie będą tolerować prób zmiany ustroju w drodze gwałtu wbrew opinji większości obywateli oraz podkreślając, że ruchliwość wykazywana przez komunistów winna skłonić radykałów do wzmożenia propagandy na rzecz idei radykalno-społecznej.*

Inż. Doboszyński w więzieniu

Rozprawa sądowa odbędzie się w najbliższym czasie

Obrony pojmanego w dniach ostatnich przez władze policyjne inż. Doboszyńskiego, przywódcy napadu zbrojnego na Myślenice podjął się adw Stypułkowski i adw. Pozowski z Krakowa.

Toczące się obecnie energiczne śledztwo prowadzone przez prok. dr. Klimczaka i sędziego śledczego Zacharskiego zbiera wszelkie materjały dowodowe do procesu, który odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Dotychczas przesłuchany został sam Doboszyński, który nie wypierał się swej roli w napadzie i szczegółowo przedstawił cały jego przebieg. Z zeznań tych wynika, że ujęty został wbrew swojej woli, zbyt późno przebudziwszy się z zarośli, w których się ukrywał. Kiedy się zdążył zorjentować w sytuacji stał przed nim komendant policji w Zawoi.

Na widzenie z rodziną Doboszyńskiemu, ze względu na dobro śledztwa, nie pozwolono. Władze dostarczyły mu jedynie wiadomości o stanie zdrowia jego matki.

W związku z aresztowaniem inż. Doboszyńskiego i toczącem się dochodzeniem władz sądowo - śledczych w sprawie głośnych zajść w Myślenicach wzbudziło duże zainteresowanie w kołach prawniczych z jakich artykułów kodeksu karnego odpowiadać będą uczestnicy zbrojnego „zajazdu". Przestępstwa tego rodzaju podlegają ściganiu z art. 93, 97 i 98 K. K. zawartych w dziale przepisów karnych traktujących o zbrodniach stanu, a przewidujących sankcje za usiłowania zmian ustrojowych przemocą, wchodzenie w porozumienie w tym celu i gromadzenie środków walki orężnej.

Nadto czyny popełnione w czasie wypadków myślenieckich, ulegają ściganiu z art. 163 i 167 K. K. traktujących o rozruchach i udziale w bezprawnie utworzonym związku zbrojnym.

Za przestępstwa te najniższy wymiar kary stanowi więzienie na czas nie krótszy od lat 5-u.

Prześladowania Polaków na Litwie

Prześladowania i represje przeciwko Polakom na Litwie kowieńskiej nie tracą na nasileniu.

W miejscowościach Bieniuny pow. olidzkiego, w czasie egzaminów w polskiej szkole początkowej, delegat kuratorjum litewskiego szykanował dzieci polskie do tego stopnia, że delegat „Pochodni" musiał wraz z dziećmi opuścić egzaminy. Skarga złożona do ministerstwa oświaty w Kownie pozostała bez odpowiedzi.

Wę wsi Tawtusze w pow. rosieńskim mieszka 10 rodzin gospodarzy polskich, pochodzących z Mazowsza. W 1930 roku zostali oni bezprawnie pozbawieni obywatelstwa litewskiego, a jednocześnie nałożono na nich wysoki podatek od obcokrajowców. Ponieważ podatku tego nie są w stanie płacić, władze litewskie co pewien czas osadzają gospodarzy polskich w więzieniu.

Czytajcie „Życie Kobiece"

Francja dba o swoją armję

Znamienna mowa min. Daladiera

PARYŻ (PAT.) Komunikat, ogłoszony przez komisję wojskową izby deputowanych po wysłuchaniu oświadczeń min. Daladier stwierdza, iż minister podkreślił, że wysoki poziom moralny i zaopatrzenie materjalne armji francuskiej pozwalają patrzeć na obecną sytuację z całkowitym spokojem.

Minister z naciskiem podkreślił konieczność prowadzenia dalej i wzmożenia wysiłków w **dziedzinie motoryzacji i mechanizacji armj**, przy zachowaniu jej wyłącznie defensywnego charakteru.

W sprawie czasu trwania służby wojskowej, minister oświadczył, że uważa za konieczne utrzymać obowiązujący obecnie czas służby czynnej oraz okres pozostawania w rezerwie tak długo, **dopóki sytuacja międzynarodowa całkowicie się nie wyjaśni.**

W dalszym ciągu minister wypowiedział się za polepszeniem sytuacji zawodowych wojskowych, którzy ucierpieli na skutek ostatnio ogłoszonych ustaw.

Minister uważa za konieczne **utrzymanie armji zdala od wszelkiego rodzaju manifestacyj politycznych**, podkreślając, że armja winna całkowicie poświęcić się swej misji **zapewnienia bezpieczeństwa kraju.**

Niemcy jadą morzem

a za tranzyt wciąż nie płacą

W ostatnich dniach czerwca uruchomiły Niemcy stałą komunikację okrętową między Prusami Wschodniemi a portami Rzeszy niemieckiej. Liczba okrętów, pełniących służbę na linji Niemcy — Prusy Wschodnie, została dwukrotnie zwiększona

Statki te zatrzymują się w Sopotach i Gdańsku i są zawsze wypełnione po brzegi publicznością niemiecką, która korzysta chętnie z tego środka lokomocji.

Zarówno w Niemczech jak i Prusach Wschodnich prowadzona jest propaganda za korzystaniem z komunikacji morskiej i unikaniem podróży koleją przez terytorjum polskie. Ulotki propagandowe podkreślają, iż przy podróży statkiem niemieckim ani jeden fenig nie dostaje się do kieszeni obcej i że wobec tego korzystanie z komunikacji morskiej jest nakazem patrjotycznym.

W kołach poinformowanych wskazują, że sprawa zaległości za tranzyt kolejowy Niemiec przez Pomorze dotychczas nie została uregulowana. Co więcej, co do ustalonych już poprzednio sum wynikły nowe kwestje.

Walkę z... Ligą Narodów

podejmuje w Gdańsku Bawarczyk Förster

Obywatel Rzeszy, rodem z Bawarji „gauleiter" gdański i wschodnio - pruski, Foerster, posiada widocznie od najwyższych czynników partji hitlerowskiej uprawnienie do podejmowania co roku w okresie letniej kanikuły jakiegoś kroku, który wytrąca z równowagi stosunki zagraniczne Gdańska.

Tym razem, po znanym incydencie z komendantem krążownika „Leipzig", który nie złożył wizyty wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku Lasterowi, p. Foerster podjął akcję, mającą na celu wywarcie presji na wysokim komisarzu, aby pod przymusem ustąpił z zajmowanego stanowiska.

P. Foersterowi potrzebne to jest dla kilku celów, ale przedewszystkiem dla kompletnego złamania nadwyrężonej już w głównych zasadach konstytucji gdańskiej, aby następnie można było zupełnie bezkarnie zniszczyć prześladowaną opozycję.

P. Foerster nie czyni tego na własną rękę. Wiadomo, że ma on dostęp do czynnika miarodajnego w partji hitlerowskiej w Berlinie, z którego to ramienia piastuje godność „gauleitera" w Gdańsku. Choć godność ta nie jest przewidziana w konstytucji gdańskiej, to jednak konstytucyjny prezydent senatu tego właśnie „gauleitera" musi słuchać.

Jak utrzymują w Gdańsku zaznaczyć się miała wyraźna różnica zdań pomiędzy Foersterem a prez. Greiserem, który rozumie, że próba obalenia wysokiego komisarza, którego kadencja upływa dopiero w końcu 1937-go roku, może poważnie zachwiać równowagę, jaka została wytworzona przez układ stosunków pomiędzy Gdańskiem, Polską i Genewą. P. Greiser bronił się podobno w Berlinie przeciw akcji Foerstera ale jak wieść niesie poniósł klęskę.

W obecnym stanie rzeczy p. Foerster tylko w tym wypadku mógłby spełnić swój plan obalenia wysokiego komisarza ligi w Gdańsku, gdyby czuł, że poparcie, jakiego udzielają mu w Niemczech czynniki urzędowe: urząd spraw zagranicznych, dowództwo marynarki i czynniki partyjne będą silniejsze, niż poparcie, jakiego udzieli swemu komisarzowi w Gdańsku instytucja genewska.

Poważnym a może decydującym czynnikiem w dalszym rozwoju tego zatargu może się okazać stanowisko Polski, która nie może pozostać obojętna, gdyby zostało stwierdzone, że czynniki niemieckie chcą kontynuować akcję skierowaną przeciwko Lidze Narodów, której powierzona została opieka nad Gdańskiem, w którym interesy Polski są tak żywotne i wielkie.

Wieści ze świata

NIEDOZWOLONY „SPACER"

Jak donoszą z Czyty, w dn. 28 czerwca 4-ch kawalerzystów japońskich przekroczyło granicę sowiecką od strony miasta Mandżuri i wtargnęło o 3 klm. wgłąb terytorjum ZSRR.

Sowiecka straż graniczna zatrzymała Japończyków, wśród których jest jeden podoficer i 4-ch żołnierzy.

POLICJA DZIAŁA

Policja irlandzka, działająca z polecenia sądu wojskowego, opieczętowała lokale redakcyjne prasy republikańskiej, oraz siedziby organizacyj kobiecych i harcerskich stronnictwa republikańskiego.

KREW LEJE SIĘ W DALSZYM CIĄGU

Agencja Domei donosi z Kantonu, że podczas gdy prawe skrzydło wojsk prowincji Kwangsi po zajęciu Ki-Yang posuwa się dalej wgłąb prowincji Hunan, lewe skrzydło tych wojsk zajęło po starciu z wojskami rządowemi miasto Pao Czing położone o 100 klm. na północ od granicy Kwangsi.

STRASZNA KATASTROFA

Samochód ciężarowy, wiozący orkiestrę wojskową zderzył się w pełnym biegu z drugim samochodem i wywrócił się. 4-ch członków orkiestry zostało zabitych na miejscu, 6-iu odniosło ciężkie rany, a kilkunastu — lżejsze.

AUTOBUS WPADŁ W PRZEPAŚĆ

W czasie gwałtownej burzy autobus pasażerski zwalił się do przepaści. Jeden z pasażerów został zabity na miejscu, a 20-tu odniosło ciężkie rany.

WIELKA BAZA LOTNICZA

„New York Times" donosi, że w pobliżu Fairfield na Alasce utworzona będzie wielka baza lotnicza. Projektowane jest utworzenie w niedalekiej przyszłości 7 podobnych baz na terytorjum St. Zjednoczonych.

GIEŁDA

pieniężna

Na zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie w dziale dewiz sytuacja kształtowała się prawie bez zmian przy niewielkich obrotach: Notowano: Amsterdam 360, Bruksela 89.35, Kopenhaga 118.25 Londyn 26.49, Nowy Jork 5.27.75, przekaz telegraficzny na Nowy Jork 5.28, Oslo 133.15, Paryż 35.01, Praga 21.95, Stockholm 136.65, Zurych 172.90. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.25 i pół, kanadyjskie 5.23 i pół, franki francuskie 34.92, szwajcarskie 172.40, belgijskie 89.10, floreny holenderskie 359, funty sterlingów 26.40, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.50, duńskie 117.70, norweskie 132.50, szwedzkie 136, liry włoskie 33, marki fińskie 11.55, marki niemieckie 132, marki niemieckie w srebrze 140, pesety hiszpańskie 61.50, szylingi austr. 98.

Na rynku akcyjnym przeważała tendencja mocniejsza. Główne zainteresowanie dotyczyło akcyj Banku Polskiego.

Czy Polsce może grozić wojna?

Wszyscy biorą udział w ankiecie

Kto jeszcze nie nadesłał odpowiedzi — niech to zaraz uczyni

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

Tym razem zamieszczamy list, który jak to wynika z oświadczenia Autora, ukrywającego się pod pseudonimem (Radom, Pan X), powstał w czasie transu. Na podstawie tego transu, Autor przedstawia nam swoje rewelacyjne wizje:

Wielka armja faszystowska

Polsce grozi wojna nieunikniona! Przyczyną tej wojny będzie komuna, która stale dolewa oliwy do ognia faszyzmu. W państwach zachodnich, po nieudałej próbie wprowadzenia komuny, osiągną władzę faszyści. Faszyzm już wybucha i wkrótce wybuchnie z gwałtowną siłą nienawiści przeciw komunie.

Rząd Sowiecki żyje w ciągłej trwodze, gwałtownie się przygotowuje do obrony, oczekując wypadków ze strony zewnętrznej i wewnętrznej. Lud przepojony jest duchem faszystowskim. Rząd dostrzegł ten ukryty odruch ludu i w celu złagodzenia przeprowadza wewnętrzną reformę ustroju. Nie pomoże to nowe tumanienie ludu. Lud oczekuje sposobności wyzwolenia się z tego ciężkiego jarzma niewoli.

Zanim to nastąpi w Polsce powstanie dotąd nikomu nieznana partja, która pod wpływem swych haseł, obudzi uciśnionego kryzysem, zwątpiałego beznadziejnością ducha narodów. Pod wpływem tej partji wszystkie inne zwiną się jak robaki polane ukropem. Wszystkie narody zachodniej Europy, wystąpią przeciw komunie.

Utworzy się wielka armja faszystowska, która naprze na granice Polski. Polska nie będzie miała wyjścia i przyłączy się do armji faszystowskiej. Armja ta nietylko przemaszeruje przez granice Polski ale i przez granice Rumunji, Litwy, Łotwy, Estonji i Finlandji od południa i wschodu słońca.

Przebieg wojny podobny tak samo będzie do bitew w Abisynji.

Armja komuny początkowo stawi silny opór, lecz pod wpływem wiadomych haseł pocznie się załamywać, a wkońcu nastąpi całkowita dezorganizacja i masowa ucieczka przywódców komuny.

W ciągu 11 miesięcy wojska faszystowskie spotkają się w centrum Rosji. Stalina spotka los Mikołaja II-go. W Rosji nie będzie spokoju dlatego tam będą pozostawać dłuższy czas wojska faszystowskie. Polska z tej wojny wyjdzie zwycięsko z pewnemi dla siebie korzyściami i zajmie zaszczytne miejsce w Europie.

Nowi monarchowie w Europie

Na tron rosyjski wstąpi car Cyryl i nada narodowi szeroką konstytucję. Panować długo nie będzie, wkrótce umrze. Na tronie jego zasiądzie brat króla angielskiego Edwarda VIII-go. Anglja rozszerzy swe wpływy na globie ziemskim. Romanowowie, Hohenzollerni i Habsburgowie panować nie będą.

Niemcy przyjdą do pierwotnej potęgi. Odzyskają kolonje.

Hitleryzm w Austrji weźmie górę. Austrja będzie przyłączona do Niemiec. Niemcy przywrócą cesarstwo, a na tron zasiądzie książę Bawarski, i żyć będą długie lata w zgodzie z sąsiadami.

Węgrzy ogłoszą królestwo. Na tronie zasiądzie młodszy syn króla włoskiego.

W Polsce będzie ład i dobrobyt, jak również w całej Europie. Papież otrzyma władzę Zjednoczenia Kościołów.

Od roku 1937 do 1942 Europa podzielona zostanie na 5 wielkich sprzymierzonych koalicyj. Pokój światu. Żydzi otrzymają nową ziemię i założą nowe państwo.

Warto aby czytelnicy zachowali dla pamięci przepowiednie wizji, mających nastąpić historycznych wydarzeń.

Polska już prowadzi wojnę

Stały „Czytelnik z Wilna" tak oto pisze:

Polska już rozpoczęła wojnę w dniu 25.VI r. b. jak to podano w gazecie „Ostatnie Wiadomości" w numerach 177 i 178 „Kosztowni wspólnicy Skarbu".

Pomyślny wynik tej wojny zachęci lud do dalszych ofiar fizycznych i materjalnych. Wojnę obecnie prowadzą premjer Sławoj-Składkowski i jego zastępca Minister Skarbu Kwiatkowski z konserwatystami, „rycerzami książętami przemysłu rolnictwa i kartelami". Liczba ich znikoma ale potężna i przed taką znikomą garstką, wobec niepomyślnych walk przedstawicieli rządów w Rosji, Hiszpanji, a obecnie we Francji, państwa te zginęły, komuna wykorzystała moment zagospodarowała się i już bez żadnych ceregeli wydusiła oporne garstki, a teraz znęca się nad ludnością.

Gdy nasz premjer i jego zastępca Kwiatkowski pokonają potężnych konserwatystów, ściągną od nich zaległe podatki i milj. skarby z zagranicy, zasilą nasz skarbiec, wówczas naród pracy rolnej, emeryci, urzędnicy jeszcze chętniej oddadzą swój grosz, pracę i życie dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski.

Nie będziemy obawiać się wojny, wówczas będziemy silni i niepokonani.

Na pomoc liczyć na nikogo nie możemy. Będzie zbyteczna, gdyż mając na czele sprawiedliwego i energicznego premjera, ministra Skarbu Kwiatkowskiego i wodza gen. Rydza Śmigłego, przy tych osobach duch narodu zjednoczy się w niepokonaną siłę, która wytrzyma największe zawieruchy świata, pozostając neutralną, broniąc granicy kraju.

Jutro zamieścimy dalsze listy.

P. premjer na inspekcji

Meldunek brzmi: na 24 osoby tylko 3 pracują!

Dnia 2 lipca r. b. Pan Premjer Sławoj-Składkowski przybył o godzinie 8-ej do lokalu Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego przy ul. Bagatela 12. Pan Premjer stwierdził, że w biurze kuratora i w biurze personalnem na 24 urzędników były przy pracy 3 osoby. Pan Premjer nie badał dalszych biur i opuścił lokal kuratorjum.

W porozumieniu z p. Ministrem W. R. i O. P. Pan Premjer zarządził co następuje: przerwany zostaje urlop kuratora i wszystkich urzędników kuratorjum. Po tygodniu sprawnego urzędowania i przychodzenia do biura o godz. 8-ej, kurator okręgu szkolnego zamelduje o tem panu Premjerowi, poczem niezwłocznie rozpocząć będą mogli urlopy urzędnicy kuratorjum.

Burze w Holandji

HAGA, (PAT). — Burze, które przeciągały w ostatnich 24 godzinach nad całą prawie Holandją, połączone były z trąbami powietrznemi, ulewnemi deszczami i piorunami, od których zginęło 10 osób i cztery konie. Pozatem pioruny wznieciły szereg pożarów.

„Konie wam leczyć a nie ludzi"!

krzyczał ubezpieczony i dostał 2 miesiące aresztu

Do lekarza domowego Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie dr. Euzebjusza Koltuna zgłosiła się na początku marca r. b. służąca Bronisława Ziętek.

Wizyta ta, bogata w następstwa, doznała krańcowo odmiennego przedstawienia zarówno przez lekarza jak i chorą. Oto do naczelnego lekarza Ubezpieczalni wpłynęła skarga na dr. Koltuna od niejakiego Mojżesza Wizenberga, u którego służyła Ziętkówna.

W skardze swej Wizenberg tak przedstawił zdarzenie. Ziętkówna krytycznego dnia w godzinach południowych dostała ataku sercowego i udała się do lekarza domowego. Tam odmówiono jej przyjęcia, motywując, że doktór po południu przyjmuje tylko pracowników umysłowych, a robotnicy i służące mogą przychodzić wyłącznie przed południem.

Służąca odeszła bez porady i zakomunikowała o tem swemu chlebodawcy. Wizenberg, oburzony tego rodzaju podziałem ubezpieczonych na kasty i odmowę przyjęcia w nagłym wypadku, udał się z Ziętkówną do lekarza po raz drugi. Dr. Koltun jednakże i tym razem pacjentki nie przyjął.

Na skutek tej skargi Wizenberga naczelny lekarz Ubezpieczalni wszczął przeciwko d-rowi Koltunowi postępowanie dyscyplinarne.

W tym samym jednak czasie dr. Koltun wniósł przeciwko Wizenbergowi i Ziętkównie skargę do prokuratora.

W skardze tej dr. Koltun oświadczył, że przybyła po poradę Ziętkówna nie miała odpowiednich dokumentów, jakie są wymagane od ubezpieczonych, i w rezultacie nie mógł jej przyjąć.

Po pewnym czasie Ziętkówna wróciła ze swym pracodawcą i lekarz usłyszał ze swego gabinetu, jak Wizenberg awanturował się w poczekalni.

Zaintrygowany krzykami wyszedł lekarz na próg poczekalni. Z ust Wizenberga posypały się w kierunku dr. Koltuna obelgi. M. inn. padł zwrot:

— Konie wam leczyć, a nie ludzi! Wy tylko pieniądze brać umiecie!

Prokurator skardze dr. Koltuna nadał bieg i w rezultacie Wizenberg i Ziętkówna stanęli wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie, oskarżeni o fałszywe oskarżenie i zniewagę osoby urzędowej.

Dr. Koltun wniósł powództwo cywilne, prosząc o zasądzenie od oskarżonych 500 zł., które przeznaczył na Czerwony Krzyż.

Sprawa wyglądała niezmiernie interesująco, ponieważ każda ze stron kategorycznie obstawała przy swych wyjaśnieniach co do przebiegu i przyczyn zajścia.

W rezultacie sąd skazał Wizenberga na 2 mies. aresztu, a Ziętkównę na 1 miesiąc aresztu, zawieszając im jednocześnie wykonanie wyroku na 2 lata.

12-MILJONOWA NADWYŻKA DOCHODÓW W LASACH PAŃSTWOWYCH

W pierwszym kwartale **roku budżetowego 1936-37, a więc od dnia 1** kwietnia r. b. do dnia 30 czerwca r. b. lasy państwowe **wpłaciły do** Skarbu Państwa sumę 12 **miljonów** złotych.

Wpłata ta stanowi czystą **nadwyżkę** dochodów **po** potrąceniu **kosztów eksploatacyjnych, wydatków** na uposażenia personelu, **podatków** oraz inwestycyj przewidzianych planem gospodarczym.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka z płyt, 7.40 Muzyka, 12.03 „Soprany koloraturowe" 12.55 „Podorać czy sprężynować" — pogadanka, 13.05 Dziennik południowy, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Rozmowa z chorymi, 16.00 Muzyka salonowa, 16.45 „Początki Polskiej Organizacji Wojskowej (P.O.W.) w 1914 r." — odczyt, wygłosi Wacław Jędrzejewicz, 17.00 Popularne melodje Piotra Czajkowskiego, 18.00 „Przegląd wydawnictw", 18.10 Pogadanka aktualna, 18.15 Koncert reklamowy, 18.45 „Jedziemy do Ameryki", 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R., 19.00 „Xenia Grey i Marjan Demar w swoim repertuarze", 19.20 Recital fortepianowy, 19.50 „Kalejdoskop" — audycja popularno-ludowa, 20.30 „Most" — opowiadanie z wojny bolszewickiej, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Koncert Symfoniczny, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 Muzyka lekka, 23.00 Muzyka taneczna.

GIEŁDA

zbożowa

Na zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.820 ton, w tem żyta 515 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych za gotówkę: pszenica jednolita 22 — 22 i pół, zbierana 21 i pół — 22, żyto I stand. 14.75 — 15 II stand. 14 i pół — 14.75, owies I stand. 15 i pół — 16, I-A stand. 16 — 16.25, II stand. 15 — 15 i pół, jęczmień browarny 15.75 — 16, II gat. 15 i pół — 15.75, III gat. 15.25 — 15 i pół, IV gat. 15 — 15.25, groch polny 17 — 18, Victoria 26 — 28, wyka 19 — 20, peluszka 19 — 20, seradela podw. czyszczona 27 — 29, łubin niebieski 9.75 — 10.25, łubin żółty 13 — 13 i pół, koniczyna biała surowa 60 — 70, koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 80 — 100, ziemniaki jadalne 3.25 — 3.75, mąka pszenna I gat. wyciągowa 36 — 38, I-A 34 — 36, I-B 33 — 34, I-C 32 — 33, I-D 31 — 32, II-A 30 — 31, II-B 28 — 30, II-D 25 — 26, II-F 24 — 25, II-G 23 — 24, mąka pszenna pastewna 16 — 17, mąka żytnia wyciągowa 23 i pół — 24 i pół, gat. I 50 proc. 23 i pół — 24 i pół, gat. I 65 proc. 22 — 23 i pół, gat. II 19 — 19 i pół, razowa 19 — 19 i pół, poślednia 14 i pół — 15, otręby pszenne grube 11 i pół — 12, średnie 10 i pół — 11, miałkie 10 i pół — 11, otręby żytnie 9.25 — 9.75, makuchy lniane 16 — 16 i pół, rzepakowe 13.25 — 13.75, śrut sojowy 22 i pół — 23.

Czytajcie N. Sportowca

Wesoły kącik

Słaba pamięć

— Panie Pipman! Pan mi jest winien sto złotych!

— Nie pamiętam!

— Pan mi przyrzekł dzisiaj zapłacić!

— Nie przypominam sobie

— Pan ma wyjątkowo słabą pamięć!

— Owszem!

— Pan powinien się leczyć!

— Poco?

— Żeby wzmocnić pamięć.

Pan Pipman wzruszył ramionami.

— Na co mi pamięć? żebym pamiętał ile panu jestem winien?

— Nietylko! Wogóle jest źle żyć bez pamięci.

— Jak komu. Mnie jest dobrze. Brak pamięci już mi nieraz uratował zdrowie.

— W jaki sposób?

— Opowiem panu jeden wypadek. Moja żona mnie kocha i jest zazdrosna o mnie do krwi.

— Co znaczy zazdrosna do krwi?

— To znaczy, że jak ona jest zazdrosna! — mnie z nosa leci krew.

— Aha! Rozumiem.

— Więc jak ja gdzieś wyjeżdżam, muszę jej odrazu depeszować do jakiego hotelu zajechałem.

W zeszłym roku pojechałem do Krakowa za interesem. Zajechałem do hotelu i wysłałem depeszę: „Szczęśliwie zajechałem. Hotel Włoski, ulica Srebrna 5".

Potem wyszedłem na miasto, cały dzień latałem za interesami i wieczorem postanowiłem się zabawić.

Poszedłem na dancing. Przysiadła się jakaś dziewczynka i myśmy zaczęli gadać. Przegadaliśmy butelkę wódki, potem parę butelek wina ogółem przegadaliśmy może sto złotych.

Jak zobaczyłem że na dancingu tak się drogo gada, zaproponowałem, żebyśmy poszli do mnie do hotelu. Tam można sobie rozmawiać taniej.

Wsiedliśmy do taksówki, już mam podać adres i, wyobraź pan sobie, zupełnie mi wyleciał z głowy.

Wszystko zapomniałem. Jak się nazywa hotel, jaka ulica, jaki numer...

Co robić? Na szczęście przypomniałem sobie, że posłałem adres żonie. Pojechałem z moją znajomą na pocztę i telefonuję do Warszawy.

Przy aparacie służąca.

— Gdzie pani?

— Wyjechała do Krakowa.

— Poco?

— A bo ja wiem. Niespokojna była.

— Kiedy?

— Zrana. Już jest na miejscu.

Zimno mi się zrobiło! Moja żona od dwóch godzin jest w hotelu, w moim pokoju!... Pan ma pojęcie coby to było, żebym tam przyszedł z dziewczynką?

Jużbym dziś nie miał albo oka, albo ucha, albo conajmniej miałbym złamaną rękę.

A tak służąca odnalazła mi depeszę, podała adres hotelu i ja sobie spokojnie poszedłem sam witać żonę.

I co mnie uratowało? Słaba pamięć!!... A pan mi każe, żebym ja się leczył i żebym ją wzmacniał.

Napoleon Sądek.

Frontem do morza



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Na obłędnych manowcach swej namiętności nieszczęsna Iza dochodziła już do tego, że nawet sama przed sobą kłamała, zupełnie nieświadomie schodząc w odmęty najzupełniejszych mrzonek.

Dochodziło do tego, iż przypuszczała, że Zdzisław w gruncie rzeczy nie kocha Danusi tak płomiennie i żarliwie, jak kiedyś kochał ją.

I usiłowała sama siebie przekonywać, że w gruncie rzeczy niema czego jeszcze rozpaczać ani zazdrościć, bo nie wszystko jeszcze stracone.

Gdy tak roiła rozmaite możliwości, nagle zadźwięczał dzwonek. Po chwili zameldowano jej przybycie... Zdzisława.

Był tu po raz pierwszy od czasu, gdy panna Lerska sprowadziła go do Izy, nie mając najmniejszego pojęcia, że się znają.

Zdarzało im się od tego czasu przelotnie spotykać się tu i owdzie, ale nie wspominali nawet najlżejszem słowem o przeszłości.

Zdzisław liczył na to, że Iza pamięta, jak to swoją wspaniałomyślnością i pobłażliwością uratował ją od hańbiącej winy i kary.

Pozorny spokój Izy okazał się wszakże złudny i zwodniczy.

Z biciem serca Zdzisław przekroczył próg pracowni Izy, stojącej właśnie przed świeżo rozpoczętem wielkiem płótnem.

Tymczasem te nieoczekiwane odwiedziny wzbudziły w Izie mnóstwo nieuzasadnionych nadziei.

Panując wszakże nad swem wzruszeniem, przyjęła gościa z miłym uśmiechem i nie porzucając swej pracy podała mu rękę bardzo serdecznie.

Rzekła, siląc się na zupełny spokój:

— Jestem bardzo szczęśliwa, że cię znów u mnie widzę, mój drogi. Czy masz mi coś do powiedzenia?

— Tak jest — odparł, również z wielkim trudem panując nad ogarniającem go wzruszeniem, poczem dodał — mam z tobą do pomówienia i to nawet na bardzo poważne tematy.

Słowa te ucieszyły Izę niewymownie.

Więc jednak nie myliła się?... Więc Zdzisław kocha ją nadal, tylko nie ma odwagi przyznać się do tego... Postanowiła mu to ułatwić. Rzekła:

— Rozumiem cię... Wobec osobliwej sytuacji, jaka się między nami wytworzyła, pragniesz pewnych wyjaśnień prawda?

— Wyjaśnień? — zapytał.

— No tak, i bardzo ci za to dziękuję... Wynika z tego, o czem, zresztą, ani na chwilę nie wątpiłam, że tli się w twem sercu jednak jeszcze jakaś iskierka uczucia dla mnie.

Zdzisław był nieco zdziwiony i skrępowany obrotem, jaki wzięła rozmowa...

Rzekł:

— Wybacz mi... ale ja nie na ten temat chciałem z tobą mówić... Przyznam się nawet, że zachowanie twoje wobec mnie, bardzo spokojne i serdeczne, nakazywało mi myśleć, że te wyjaśnienia między nami okażą się zbędne. Byłem przekonany, że miniona przeszłość będzie dla nas jedynie odległem wspomnieniem.

Słowa te rozkrwawiły serce Izy.

Na tem wszakże nie skończyło się. Miała poznać całą bezsensowność i beznadziejność swej klęski.

Sama tego, zresztą, chciała. Rzekła:

— Kochany Zdzisiu, zdaje się, że między nami jest wielkie nieporozumienie... Źle mnie rozumiesz, jeżeli przypuszczasz, że mam na myśli jakieś uczucie, które jakoby jeszcze żywisz dla mnie. Przeciwnie, pragnęłabym, abyś żywił dla mnie obecnie jedynie jeszcze tylko serdeczną przyjaźń, a więc to samo, co ja dla ciebie.

Mówiła to, oczywiście, aby go wyciągnąć na otwartą wodę. Zdzisław połknął haczyć, bo zapytał:

— Więc doprawdy... już mnie nie kochasz?...

— Nie — odrzekła i nawet nie pobladła, choć ją to jedno słowo bardzo wiele kosztowało — jak to się stało... sama nie wiem... Jak w swoim czasie nie dałam mojemu sercu rozkazu, aby cię pokochało, tak i obecnie mu nie rozkazywałam, żeby cię kochać przestało. Uderzyło ku tobie, a teraz odwróciło się od ciebie. Patrz, oto jestem najzupełniej spokojna, maluję pewną ręką, bynajmniej nie drżącą. W moich oczach nie znajdziesz ani śladu łez. Mówię ci rzeczy, o których sama myśl jeszcze przed pół rokiem doprowadziłaby mnie do szału rozpaczy. Dlatego właśnie jestem szczęśliwa, że mogłam mieć z tobą tę rozmowę.

— Co?... Dlatego tylko?...

— Tak, Zdzisiu, dlatego... I.. jeszcze z jednego powodu.. Bo jeszcze nie powiedziałam ci wszystkiego...

— Cóż jeszcze?...

— Twój przykład podziała na mnie... Ty się żenisz... Otóż ja również postanowiłam ustąpić czyimś naleganiom i... no, słowem, jest wielce prawdopodobne, że i ja także... wyjdę za mąż...

— Ty?...

Daremnie Iza usiłowała wyrwać mu z piersi okrzyk żalu. Zadał to pytanie z najzupełniejszym spokojem, zlekka tylko zdziwiony... a nawet jakby skrycie z tego ucieszony... Cała jej gra spaliła na panewce...

Niestropiona jednak, nadal panowała nad sobą i na jego zapytanie odrzekła:

— No tak... Cóż w tem dziwnego?... Rada zaś jestem, że przyszedłeś, bo przed ostatecznym krokiem chciałam się ciebie poradzić...

Zdzisław na to z zapałem:

— Ależ powinnaś wyjść za mąż, stanowczo!... Jesteś młoda, piękna, sławna... Jestem przekonany, że życie będzie cię obdarzało najpiękniejszemi ze swych uśmiechów.

— Ha, skoro, mnie tak do tego namawiasz, to będę chyba musiała się zdecydować na ten krok, pomimo, iż... będę z tobą szczera... nie kocham tego, kto mi chce dać swoje nazwisko...

— No więc pokochasz go później, może nawet już wkrótce, ponieważ jestem przekonany, że to człowiek w całej pełni godny miłości. Przypuszczam, że cię kocha, a miłość wywołuje wzajemność.

Tego już było Izie zawiele. Pomimo panowania nad sobą, czuła, że jeszcze trochę, a... zemdleje...

Opanowała się wszakże raz jeszcze, chciała bowiem za wszelką cenę dowiedzieć się, jakie jest jego uczucie wobec Danusi.

Zamyśliła się chwilę...

Jakąby tu drogę obrać, aby dotrzeć do sedna sprawy... aby wreszcie z ust jego usłyszeć, czy rzeczywiście Danusię tak bardzo kocha...

Potrzebne jej to było, aby móc się zdecydować na ostatni cios.

Po chwili już wiedziała, jak się do tego zabrać. Postanowiła nie zwlekać...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie

„Wesołe Wiadomości"

Cena 10 groszy

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach handlarzy żywym towarem

VI:.

— Przypominam sobie — odpowiedział przodownik Sz.

— Więc to był Reinfeld?

— Tak jest. Powiedzieć prawdę, to gra w karty spowodowała suchoty, bo cały dzień pracował, a po nocach siedział w dymie od papierosów i w zaduchu przy zielonym stoliku.

— A czy nie przypomina pan sobie jego kolegów lub znajomych z owych czasów — tu podałem mu rysopis rzekomego Reinfelda z Nowogródka.

Gelblum namyślał się przez jakiś czas, wreszcie odpowiedział.

— Jest to już kilka lat temu nie mogę sobie przypomnieć, ale o ile panowie chcą, to się dowiem i dziś jeszcze dam panom znać.

— Będę panu bardzo wdzięczny, panie Gelblum i o ile jest to połączone z jakiemiś kosztami, to gotów jestem panu służyć pewną sumą na wydatki, — mówiąc to sięgnąłem do kieszeni.

— Dziękuję panu bardzo, ale nie będę miał żadnych kosztów, zresztą dla pana Sz. gotów jestem zrobić wszystko, co tylko będę mógł. Znamy się z panem Sz. już bardzo dawno i już nieraz zrobił mi grzeczność.

— W takim razie raz jeszcze panu dziękuję za pański trud. Ale kiedy możemy się spotkać? — zapytałem.

— Mam nadzieję, że dziś wieczorem będę już mógł udzielić panu pewnych wiadomości. Ale gdzie się spotkamy? Nie chciałbym bowiem, by nas widziano razem. Pan wie, panie Sz. jaka to jest dziura ta Łódź i jak nas razem zobaczą, to zaraz powiedzą, że jestem „kapusiem" (denuncjatorem).

Po głębszym namyśle przodownik Sz. umówił się z Gelblumem na dziewiątą wieczór w pewnej małej restauracji na peryferjach miasta.

— Jestem przekonany, panie Bachrach — rozpoczął przodownik Sz. po rozejściu się z Gelblumem,—że o umówionej porze Gelblum przyniesie nam pewne wiadomości, jest on bowiem chodzącą encyklopedją i zna w Łodzi prawie wszystkich. O ile on nam nic nie będzie mógł powiedzieć, to już od nikogo się nie dowiemy.

— Więc uważa pan, że do czasu spotkania z Gelblumem nie mamy co chodzić do Reinfeldów.

— Oczywiście lepiej będzie poczekać na wiadomości od niego.

— W takim razie pójdę teraz do hotelu i prześpię się trochę. Prawdę mówiąc jestem trochę zmęczony, bo całą noc spędziłem w wagonie.

— A ja pojadę do biura i około godziny siódmej przyjdę po pana do hotelu.

Punktualnie o godzinie dziewiątej byliśmy w umówionem miejscu w oczekiwaniu Gelbluma. Upłynęła godzina a Gelblum się nie zjawiał.

— Czyżby zrezygnował z okazania nam pomocy i nie przyjdzie? — zapytałem mego kolegę. — W takim razie niepotrzebnie zmarnowaliśmy prawie cały dzień.

— Niech się pan nie obawia. Jestem zupełnie pewny Gelbluma i widocznie jeżeli się spóźnia, to jest zajęty naszą sprawą, ale z pewnością przyjdzie.

Upłynęło jeszcze pół godziny niecierpliwego oczekiwania, wreszcie do restauracji wleciał zdyszany Gelblum.

— Bardzo panów przepraszam że pozwoliłem tak długo czekać na siebie, ale do tej pory byłem zajęty tą sprawą.

— I cóż ma pan jakieś wiadomości? — zapytałem.

Gelblum uśmiechnął się:

— Mam nadzieję, że mam dla pana bardzo dobre i ciekawe nowiny. Nie wiem wprawdzie o co się rozchodzi, ale zdaje mi się, że wiadomości moje bardzo panów zainteresują.

Spojrzałem na mego kolegę, zrozumiał mnie widocznie, gdyż odezwał się:

— Może pan mieć do pana Gelbluma zupełne zaufanie i powiedzieć mu prawdę. Ręczę panu, że zachowa to w tajemnicy, zresztą ja odpowiadam za niego.

— Jeżeli pan Sz. za pana ręczy, to powiem panu wszystko. Wybaczy pan, że nie mówiłem panu dotychczas, ale widziałem pana dziś po raz pierwszy i jest to tajemnica zawodowa.

— W zupełności to rozumiem, ale może pan być pewny, że nikomu nie powiem słowa o naszej rozmowie.

— Otóż rozchodzi się o to, że pewien osobnik legitymujący się dowodem osobistym zmarłego Reinfelda uprowadził na kresach młodą dziewczynę i zachodzi podejrzenie, że dziewczyna ta wpadła w ręce handlarzy żywym towarem.

— Bardzo dobrze, że mi pan powiedział o co się rozchodzi i teraz jestem prawie pewien, że jesteśmy na dobrej drodze. A teraz opowiem panu, co się w międzyczasie dowiedziałem. Reinfeldowie prócz zmarłego syna mają jeszcze córkę, obecnie niema jej w Łodzi i podobno jest na posadzie w Warszawie. Otóż przed czterema laty córka Reinfeldów zaręczyła się z jakimś młodym człowiekiem, którego poznała przez swego brata. Co się później stało, nie mogłem się narazie dokładnie dowiedzieć, w każdym razie pewnego dnia Reinfeldówna nagle znikła z domu i powróciła po kilku dniach. Co się tyczy narzeczonego, to od tego czasu więcej go w Łodzi nie widziano. Dowiedziałem się tylko, że przychodził on również do domów gry i tam prawdopodobnie zapoznał się z młodym Reinfeldem, ale co najważniejsze podany mi przez pana rysopis w zupełności się zgadza z rysopisem tego narzeczonego.

— To są bardzo ciekawe wiadomości, panie Gelblum i bardzo panu jestem wdzięczny za pańskie informacje.

— Niema pan jeszcze za co dziękować, panie komisarzu. Miałem za mało czasu, by się więcej o nim dowiedzieć, ale w ciągu jutrzejszego dnia będę już o nim wiedział dalekc więcej. Znam dobrze ludzi, którzy w owym czasie byli stałymi bywalcami domów gry i z pewnością jeden z nich będzie mi mógł coś o nim powiedzieć.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

„Prawe serce". Przysłuży się Pan komuś i pozyska wdzięczność tej osoby. Zarobki będą. Krótka sprzeczka. Zabawa z dzieckiem.

P. „Ola Kasztelanka". Czeka Panią rozmowa z miłą Pani osobą. Nadzieja spełni się częściowo. Potwierdza się wróżba o szczęściu u boku kochającego mężczyzny. Sen znajomej wróży niedomaganie w rodzinie, spotkanie bruneta, rozrywkę. Sen znajomego. Kłopot pieniężny, rozmowę o polityce.

Stokrotka z Wrzesowiska. O wymienionym numerze sny Pani nic nie mówią. Będzie przykrość z powodu kobiety. Rozmowa ze szczerą przyjaciółką. Pozna Pani Marję. Szczęśliwa data: 6-ty każdego miesiąca.

JEŚLI CHCESZ MILE SPĘDZIĆ WAKACJE, KUP



TANI — ŁATWY — DOSKONAŁY
CENA 18.75
Do nabycia we wszystkich składach fotograficznych.

Podróżuj tylko samolotem!

Z walk rewolucyjnych o Polskę

Czyn zbrojny młodzieży niepodległościowej w latach 1905—1907

VI.

Pomimo coraz ostrzejszych prześladowań ruch rewolucyjno - niepodległościowy wzmagał się z niepohamowaną siłą. Obostrzenia przy przejazdach przez granicę, czujność szpiclów i żandarmów, rozbijanie komórek organizacyjnych nie pomagały nic i literatura nielagalna rozpowszechniała się coraz szerzej, a „masówki" robotnicze odbywały się niemal regularnie po wszystkich fabrykach.

A na masówkach tych nastrój stawał się coraz gorętszy, kipiał z nich gniew i zapał bojowy, który lada chwila groził wybuchem.

Jedną z najtrudniejszych, najniebezpieczniejszych misyj jakie spełniać musieli młodzi rewolucjoniści, było przewożenie broni i materjałów wybuchowych.

Plany zamachów opracowywane były zawsze bardzo szczegółowo: należało przewidzieć każdą okoliczność i zabezpieczyć się na każdą ewentualność. W planach tych wykonanie zamachu musiało mieć błyskawiczne tempo, a odwrót był zgóry obmyślony i przygotowany.

Trudniej było przewidzieć niebezpieczeństwo, jakie nastręczyć może kilkugodzinna podróż w wagonie z niebezpiecznym bagażem; trudno było dostać się do wagonu przez obstawiony żandarmami i szpiclami dworzec warszawski i dokonać tej samej sztuki przy wysiadaniu.

Misję tę wykonywali zwykle instruktorzy bojowi, wyznaczani na każdy okrąg przez warszawski Komitet Wykonawczy, ale czasami, w nagłych wypadkach trudnego tego zadania podejmował się — najczęściej na ochotnika — ktoś z działaczów warszawskich.

Transport Aleksandry Szczerbińskiej

Pewnego dnia zażądano z Radomia śpiesznie zapalników do bomb, a przewiezienia ich podjęła się p. Aleksandra Szczerbińska, późniejsza Marszałkowa Piłsudska.

Niebezpieczne maszynki włożono do ręcznej walizki, z którą p. Szczerbińska prześliznęła się przez dworzec warszawski, wsiadła do wagonu i szczęśliwie odbyła sześciogodzinną podróż.

Ale po przybyciu na stację w Radomiu jedno spojrzenie p. Szczerbińskiej wystarczyło, aby się zorjentować, że sytuacja jest bardzo trudna.

Radom był wtedy ciągle w stanie wrzenia. Powtarzające się coraz częściej zamachy i manifestacje, rewizje i aresztowania utrzymywały cały aparat śledczy i policyjny w stanie zdenerwowania i ostrego pogotowia, a największa czujność skierowana była naturalnie na dworzec kolejowy, na którym widziało się przeważnie tylko policję, żandarmów i jakieś podejrzane indywidua w cywilu.

Naturalnie mowy nie mogło być o tem, by ktoś przyszedł na spotkanie wysłanniczki, przybywającej z kompromitującym transportem.

Okolice dworca obstawione były uzbrojonymi bojowcami, ale na peronie nie było nikogo.

Trzeba było samej utorować sobie drogę.

Młoda, elegancko ubrana panna śmiało zeskoczyła ze stopnia wagonu i rezolutnie skierowała się do najbliżej stojącego żandarma, niosąc przed sobą walizkę.

— Czy tu trzeba przedstawiać do rewizji swój bagaż? — zapytała głośno, uchylając wieko walizki.

Żandarmi znani byli ze swej „galatnosti" wobec dam.

Rozbroiła go wreszcie śmiałość i „lojalność" młodej panny. Zasalutował, uśmiechnął się i machnął ręką.

— Nie nado — odrzekł. Nie Trzeba.. i usunął się z przejścia.

Ale wystarczyło, aby żandarm dotknął tylko walizki... Już sama jej waga zaintrygowałaby go bardzo...

P. Szczerbińska przeszła pewnym krokiem przez poczekalnię, wsiadła do dorożki i udała się do mieszkania pp. Gackich, gdzie wówczas znajdowało się biuro bojowe, a „galantny" żandarm nie dowiedział się nigdy zapewne, że przez chwilę trzymał w swem ręku losy przyszłej Marszałkowej Polski

Ostatni instruktor bojowy

Instruktorzy bojowi zmieniali się w Radomiu bardzo często. Niektórzy z nich, jak Certowicz, zmuszeni byli uciekać, innych jak Jarząbkiewicza (pseud. Krystyn) lub Łopuszańskiego (pseud. Witold) aresztowano. Najdłużej „trzymał się" w Radomiu Mieczysław Trojanowski (pseud. Ryszard) obecnie gen. dywizji i dowódca Okręgu Warszawskiego.

Przetrwał on nawet „wsypę" Harewicza i z wyjątkowem szczęściem wymigiwał się z rąk żandarmów, choć jeździł często do Warszawy i Kielc i przywoził z sobą całe paki bibuły, pakowane zwykle, jak sztuki materjału, a raz zdarzyło się nawet, że jedna z takich sztuk wypadła mu z dorożki tuż za mostem Kierbedzia podczas dojazdu na dawny dworzec Nadwiślański.

Był koniec roku 1907. Rewolucja dogasała zwolna i srożyły się tylko jeszcze aresztowania i rewizje, a sądy zawalone były t. zw. procesami politycznemi. Ale Trojanowskiemu nie było sądzone spokojnie zlikwidować swą placówkę. W samą wigilję około godz. szóstej wieczorem w mieszkaniu jego zrobiono rewizję. Trojanowski przed chwilą wrócił właśnie z miasta, aby się przebrać, ale zeszedł jeszcze na podwórze — pomimo tęgiego mrozu bez palta.

Gdy powracał, sień była już pełna policji, a jakiś żandarm zwrócił się doń z uprzejmem zaproszeniem:

— Wchoditie, wchoditie... niech pan wejdzie.

Ale Trojanowski szybko zorjentował się w sytuacji i odrzekł obojętnym tonem, że wcale tu nie mieszka, a następnie nie obejrzawszy się nawet za siebie, zawrócił w podwórze, przebiegł przez przyległy ogródek, przesadził parę płotów i okólnemi drogami dostał się do mieszkania pp. S.

Było to jednak tylko chwilowe wymiganie się z niebezpieczeństwa. Trzeba było koniecznie wydostać się z Radomia, a nazajutrz było pierwsze święto Bożego Narodzenia, był tęgi mróz i o wyjeździe koleją mowy być nie mogło, gdyż dworzec obstawiony był przez policję. Opracowano więc inny plan ucieczki. W drugi dzień Świąt Trojanowski, przemalowany z jasnego blondyna na ciemnego bruneta i ubrany w drugie futro i karakułową czapkę wsiadł do sani i odjechał w stronę najbliższej stacji po drodze do Warszawy. Małe stacyjki mniej były obstawione przez policję; zresztą były to święta i odwiezienie gościa saniami na kolej, nie zwróciło niczyjej uwagi.

D. c. n.

Policjanci wynieśli z sądu Szymczakównę

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok na zbrodniarkę

Głośny proces Janiny Szymczakówny o porwanie dziecka z ogrodu Krasińskich znalazł się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Szymczakówna pod pozorem, że chce się z dzieckiem przejechać po ogrodzie, uzyskała zgodę piastunki i uprowadziła dziecko za miasto. Tam w glinianakach koło ogrodów Ulricha utopiła niemowlę, a wózek, legitymując się fałszywym dowodem, sprzedała za 17 złotych.

Energiczne poszukiwania zbrodniarki, prowadzone przez kilka dni na terenie całej Rzeczypospolitej, doprowadziły do ujęcia Szymczakówny koło Ciechanowa.

Najzuchwalsza kidnaperka przyznała się początkowo do winy, opisując szczegółowo przebieg ohydnej zbrodni.

Dopiero w toku dalszego śledztwa Szymczakówna zaczęła kolejno zmieniać zeznania, podając, że dziecko udusiło się w czasie drogi, kiedy to Szymczakówna nieopatrznie zasłoniła usta niemowlęcia kołderką. Stwierdziwszy zgon ofiary, a zatem niemożność zwrócenia jej rodzicom, wrzuciła zwłoki do glinianki przedewszystkiem z obawy przed ujęciem.

Sam fakt porwania dziecka Szymczakówna tłumaczyła tęsknotą do niezaspokojonego macierzyństwa, którego wobec nieuleczalnej choroby wenerycznej ani spodziewać się nie mogła.

Wreszcie zbrodniarka zaczęła symulować w więzieniu obłęd.

Powołani jednak na rozprawę w Sądzie Okręgowym biegli-psychjatrzy wydali kategoryczną opinję, że Szymczakówna w momencie dokonywania czynu miała pełną świadomość i zdolność kierowania swem postępowaniem.

Sąd Okręgowy wydał wyrok, skazujący Szymczakównę na dożywotnie więzienie, w motywach wskazując, że bezprzykładne porwanie i zabójstwo dziecka nie znalazło u Sądu po stronie oskarżonej żadnych okoliczności łagodzących.

Od tego wyroku odwołał się obrońca Szymczakówny, adw. Lothe, prosząc o złagodzenie kary.

Wczorajsza rozprawa, której przewodniczył sędzia Kozakowski, nie trwała długo.

Po referacie sprawy, zapytana, czy przyznaje się do winy i pragnie złożyć wyjaśnienia, Szymczakówna wybuchnęła płaczem i tylko ruchami głowy wskazywała, iż nic nie pragnie dodać lub wyjaśnić.

Zabrał więc wkrótce głos prok. Świerczewski, który prosił o zatwierdzenie wyroku pierwszej instancji.

Po dłuższem przemówieniu obrońcy przewodniczący zapytał Szymczakównę, co pragnie powiedzieć w ostatniem słowie. Zamiast odpowiedzi dał się słyszeć z ławy oskarżonych szloch. Sąd udał się na naradę, która trwała 15 minut.

Przy ogromnem zainteresowaniu licznie zgromadzonej publiczności przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego kara dożywotniego więzienia została zatwierdzona.

Szymczakówna wysłuchała zarówno sentencji wyroku jak i jego motywów w całkowitym spokoju, lekko tylko pochylona i trzymając chusteczkę przy oczach.

Dopiero, kiedy policjanci zbliżyli się do niej celem wyprowadzenia z sali, Szymczakówna zaczęła głośno krzyczeć i spazmować. Skazana histerycznie objęła ławę, nie pozwalając ruszyć się z miejsca.

Publiczność wyproszono z sali. Krzyki Szymczakówny dźwięczały silnem echem w spokojnych i poważnych murach Sądu Apelacyjnego i ściągnęły przed salę wiele osób tam zgromadzonych.

Po kilku minutach pięciu posterunkowych i woźnych wyniosło na rękach Szymczakównę do karetki więziennej.

Histeryczny płacz Szymczakówny wywołał wśród publiczności daleko mniejsze wrażenie, niż szczere, z głębi serca płynące, ciche łzy rodziców nieszczęsnego dziecka w toku rozprawy przed Sądem Okręgowym.

Na małej wokandzie...

Testament

(A. E.) Przy łożu ciężko chorego Macieja Kobiały siedziała w ponurym nastroju rodzina. Synowie zerkali na siebie zpod oka, a córka szeptała coś na ucho mężowi.

Nagle chory westchnął głęboko, wyprężył się i znieruchomiał.

— Umarł tato — rzekł jeden z synów.

— Umarł.. — powtórzyli inni — Trzeba tera o pochówku pomyśleć.

— Alegancki karawan należy się sprowadzić. Zasłużył ojciec na to. Przykładny był zeń człowiek, a takżesamo spadek niczegowaty zostawił...

—Ale ojciec nie lubiał nigdy dużo pieniondzów wydawać. Po djabla mu alegancki karawan? Starczy zwyczajny.

— Się wie — dodała córka. — Ojciec skąpy był, że nie wiem. I na zwyczajny by nie przystał.

— Wiadoma rzecz. Zmartwiłby się tato, o wieleby wiedział, że na karawan tyle grosza fajnujemy. Trza wziąć zwykły wózek, ot taki dla najbiedniejszych...

— Racja! — krzyknęli wszyscy.

Wtedy, ku powszechnemu przerażeniu, nieboszczyk otworzył oczy.

— A, psiawiary! — rzekł. — Ojcu zmarłemu przyzwoitego pochówku żałujecie? Udławcie się swojemy karawanamy, wygniotki w dziąsło szarpane! Pieszo pójdę na cmentarz!

Pan Maciej wstał, ubrał się, wciągnął buty i poszedł w kierunku cmentarza.

Na świeżem powietrzu odraz poczuł się lepiej; wrócił więc do domu i żył jeszcze długie lata (do stycznia 1936 r.), przyczem, aby ukarać swe niewdzięczne dzieci, cały majątek zapisał obcym.

Ponieważ jednak zupełne wydziedziczenie potomków jest przez prawo zabronione, przeto na wniosek spadkobierców testament uznany został przez sąd za nieważny.

W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Naczelnik więzienia w Sing-Sing ułatwia ucieczkę miss Norze, która wraca zpowrotem do swej bandy, dokonuje niezwykle pomysłowego napadu na bank Morgana, poczem jej ludzie porywają króla mięsa, Banksa. Przypadkowo udaje się również gangsterom porwać Freda, w chwili, gdy śledzi ich w taksówce.

Banks i Fred zostają sprowadzeni do nowej kryjówki gangsterów, do farmy. Miss Nora postanawia zemścić się w perfidny sposób na detektywie: hipnotyzuje go, poczem każe mu napisać własnoręcznie list do pani Banks, w którym zawiadamia ją, że został gangsterem, porwał jej męża i żąda za niego okupu.

Fred nawiązał tymczasem rozmowę ze swoim strażnikiem, murzynem Tomem, który umożliwił mu ucieczkę.

Fred przybył autem doktora Kroninga, do City hall, i kazał zameldować o swem przybyciu sędziemu. Tymczasem detektywi, którzy poszukiwali go za rzekome gangsterstwo, skuli go w kajdany, taksamo jak i małego Toma. Gdy Freda sprowadzono przed sędziego Greena, odłożył detektyw wyjaśnienie swej sytuacji na potem, a tymczasem prosił o natychmiastowe wysłanie silnych oddziałów policji do farmy, gdzie przebywa miss Nora.

Sędzia Green był święcie przekonany, że Fred jest gangsterem, a jednak dla pewności polecił wysłać silny oddział policji na farmę. Po przybyciu aut z policją na miejsce, nastąpił tam wybuch, skutkiem czego dziesiątki policjantów ponieśli śmierć i zostali ranni. W domu znaleziono tylko trupa Banksa i doktora Kroninga, który pod wpływem przeżyć nawpół oszalał.

Prokurator Irving zarządził konfrontację między Kroningiem a Fredem. Doktór Kroning oświadczył, że Fred jest tym gangsterem, który go w podstępny sposób zwabił do farmy, obrabował i zamknął w celi.

Po przybyciu do więzienia w Sing-Sing, zdradził się Fred przed Thopsonem z tego, że wie o podstępnem zwolnieniu miss Nory. Naczelnik więzienia przerażony tem, że jego zbrodnicze czyny mogą wyjść na jaw, postanawia do spółki z Rombernem otruć detektywa.

Sędzia Green rozkazał sprowadzić natychmiast panią Grabinę do Chicago. Po pierwszem śledztwie stało się dlań już jasnem, że Fred jest niewinny, i że jego wyjaśnienia zgadzają się z prawdą. Przyśpieszył do więzienia Sing-Sing, gdzie Thompson, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się natychmiast do zwolnienia miss Nory. Został aresztowany na miejscu, zaś Green wraz ze zwolnionym Fredem wrócili do Chicago.

Gdy przybyli na dworzec, sprzedawcy gazet głośno krzyczeli o napadzie gangsterów na hotel Morrisona.

Fred kupił gazetę i skwapliwie rozpoczął czytać.

Szczegóły tego napadu były naprawdę sensacyjne, nawet jak na warunki chicagowskie.

Gazeta zamieściła na całej pierwszej stronie szczegółowy opis napadu, wraz z rysunkami i fotografjami hotelu i jego pokojów.

Hotel Morrisona należy do największych i najbogatszych w Chicago. Jest on stale przepełniony podróżnymi ze wszystkich stron Ameryki, jakoteż turystami z Europy.

Zpowodu specjalnych warunków chicagowskich i ze względu na obawę przed gangsterami, znajduje się tam silna straż policji i wywiadowców, hotel jest zaopatrzony w znaki sygnalizacyjne, które wiążą go z wszystkiemi komisarjatami policyjnemi w mieście.

O godzinie dwunastej w południe do hotelu przybyli czterej mężczyźni, którzy podali się jako farmerzy ze stanów południowych. Byli rzeczywiście ogorzali, nosili szerokie kapelusze słomkowe, tak, że sprawiali wrażenie farmerów.

Zajęli razem dwa pokoje i wstawili do nich swoje wielkie walizki.

W ciągu dnia nie wychodzili ze swych pokojów. Służba hotelowa była przekonana, że goście odpoczywają po długiej podróży.

Dopiero późnym wieczorem, po godzinie jedenastej ukazali się na korytarzu, spacerując w swych piżamach.

Służba była zdziwiona tem, że o tej porze spacerują sobie goście po korytarzu, ale będąc przyzwyczajona do różnych dziwactw gości, nie uważała za potrzebne codawiadomić o tem detektywom i policji.

Zwykle służba wiedziała, że gdy tylko zauważy coś podejrzanego na korytarzu lub ze strony kogoś z gości, powinna natychmiast powiadomić detektywów, którzy zkolei rozpoczynali obserwację nad podejrzanymi osobnikami. Ale poczciwi farmerzy, którzy wyszli na wieczorny spacer, nie budzili żadnego podejrzenia.

Czterej dżentelmeni w piżamach spacerowali wzdłuż i wszerz korytarza, po piętrach, jakoś dziwnie zamyśleni, tak, że służba nawet nie śmiała do nich dojść, sądząc, że obrazi w taki sposób wielce szanownych gości.

Dopiero o drugiej po północy goście weszli zpowrotem do swych apartamentów, każąc służbie, by ich obudziła z samego rana, bowiem muszą odjechać jednym z wcześniejszych pociągów.

Gdy z samego rana zjawiła się służba, czterej farmerzy byli już gotowi do podróży, a ich wielkie walizy były zapakowane. Goście zapłacili rachunek, zostawili hojny napiwek służbie i portjerowi.

Kilka lokajów zaniosło wielkie walizy nadół, do samego auta, i eleganccy panowie odjechali.

Tymczasem w hotelu mija godzina za godziną, jest już ósma, dziewiąta, dziesiąta, i nikt z gości nie wstaje, nie schodzi na śniadanie, nie dzwoni po służbę.

Służba jest szalenie zdziwiona. Jeden pyta drugiego:

— Hej, ty, czy ta twoja dama z pod czternastego numeru jeszcze śpi? Przecież zawsze wstaje o siódmej...

— Śpi jeszcze. A twój pan profesor jeszcze nie wyprowadził swego pieska?

— Nie, śpi jeszcze. Dzisiaj jakoś dzień rozpoczyna się późno: kucharka mówiła mi, że kuchnia jeszcze nie wydała ani jednego śniadania...

— Oprócz tych czterech facetów, to jeszcze nikt dzisiaj na dół nie schodził.

— To wszystko jest jakoś mocno podejrzane...



Gdy dyrektor i zarządzający w towarzystwie detektywa weszli do pierwszego pokoju, oczom ich ukazał się taki widok:

Wkońcu zjawia się zarządzający hotelu.

— Co się stało? — pyta służby. — Nikt z gości jeszcze nie wstał.

— Nikt — odpowiadają niemniej zdziwieni posługacze.

Zarządzający zbliża się do pierwszych drzwi i puka.

Nikt nie odpowiada. Puka jeszcze silniej: znów nikt nie odpowiada. Sprawa zaczyna wszystkich niepokoić. Zarządzający wzywa dyrektora, zawiadamia wywiadowców.

Narada trwa krótko: niema innego wyjścia, jak tylko siłą wyważyć drzwi, dostać się do wnętrza i zobaczyć, co się stało z gośćmi.

Ale wnet okazało się, że drzwi nie trzeba wyważać, były one otwarte, jak widać manipulowano wytrychem.

Gdy dyrektor i zarządzający, w towarzystwie detektywa weszli do pierwszego pokoju, oczom ich ukazał się taki widok:

Para małżeńska spała jaknajsmaczniej... Walizki i szafy były wszędzie otwarte. Wiele rzeczy było rozrzuconych na podłodze.

W drugim pokoju — ten sam obraz.

W trzecim, czwartym, piątym pokoju: to samo.

Wszyscy goście śpią ciężkim, twardym snem, tak, jakgdyby ich ktoś uśpił. Walizki są otwarte. Kieszenie palt i ubrań — wywrócone i opróżnione.

W niektórych pokojach, gdzie goście spali smacznym snem, można było z łatwością poznać, że nikt tam nie wchodził. Jak widać — nie zdążyli nikogo obrabować.

Dyrektor jest w rozpaczy. Co tu począć? Hotel Morrisona gwarantuje i ubezpiecza swoich gości na wypadek kradzieży, ale taki rabunek, toć to kompletna ruina dla całego przedsiębiorstwa.

Przedewszystkiem trzeba ustalić okoliczności napadu i sumy strat.

Dyrektor każe kolejno budzić gości: przychodzi to z wielkim trudem. W wielu wypadkach muszą przykładać gościom mokre ręczniki do czoła.

Nikt nie potrafi powiedzieć, co się działo. Z przerażeniem patrzą wszyscy na opróżnione kieszenie i portfele.

Jakaś starsza dama, widocznie sercowo chora, usnęła na zawsze.

Tylko niektórzy goście, ci, co się późno spać kładli, przypomnieli sobie, że przed snem odczuwali jakąś ociężałość; nie zwracali jednak na to uwagi, przypisując to zwykłemu zmęczeniu.

Dla wszystkich jedno było jasne:

Ten cały pomysłowy rabunek był dziełem czterech rzekomych farmerów, którzy nie usnęli i zdołali z samego rana spokojnie umknąć. W wielkich walizkach, jakie służba im zniosła do aut, znajdowały się łupy: pieniądze i biżuterja.

Wnet nadeszła policja i przybył sędzia śledczy.

Wstępne śledztwo zdołało ustalić, co zresztą było rzeczą oczywistą, że napastnicy posługiwali się jakimś nieznanym gazem, który nie wydając żadnego zapachu, przedostawał się do wszystkich pokojów i uśpił gości. Przy pomocy jakich aparatów zdołali jednak złoczyńcy wpuścić gaz do pokojów?

Tego śledztwo nie zdołało ustalić. Najprawdopodobniej uczynili to przez dziurkę od klucza, albo za pomocą jakichś tajemniczych rur.

Również i to wydawało się dziwnem, że nikt ze służby nie zauważył, jak gangsterzy wchodzili do pokojów i wynosili stamtąd biżuterję, oraz pieniądze. Ale śledztwo nie zdołało ustalić, w jaki sposób mogło się to stać...

W hotelu działy się, rzecz jasna hjobowe sceny. Kobiety, na widok spustoszenia w swej biżuterji — spazmowały, mdlały, zaś mężczyźni dostawali ataku szału, widząc swe opróżnione portfele.

Dyrektor starał się uspokoić wszystkich, zapewniając, że kasa zacznie niezwłocznie, po sprawdzeniu zadeklarowanych sum pieniędzy, wypłacać odszkodowanie.

Pierwsze obliczenie ustaliło, że łupem gangsterów padło blisko pół miljona dolarów.

Śledztwo w toku".

Tyle zdołał się Fred dowiedzieć z gazety o niezwykłym napadzie gangsterów. Green z niezwykłem zaciekawieniem przeczytał również opis tego napadu i zwrócił się do Freda:

— Tak, ma pan zupełną rację. To robota miss Nory i tylko miss Nory. Panią Grabinę porwały cztery osoby, między niemi również i miss Nora. To chyba są ci sami. Rzecz nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Fred chwilę nie odpowiadał, jak gdyby się nad czemś zamyślił, wkońcu odezwał się:

— Panie sędzio, mam pewien pomysł.

— Słucham pana nader uważnie, mister Fred, widzę, że pan znów coś tam knuje...

Fred uśmiechnął się i odrzekł:

— Pan wie przecież sam najlepiej, że wilka ciągnie stale i wciąż do lasu, a gdy tylko słyszę i dowiaduję się o takiej historji, nie mogę już spocząć ani na chwilę. Jestem głęboko przekonany, że ci czterej musieli zostawić za sobą jakieś ślady. Niech pan każe szoferowi jechać natychmiast do hotelu Morrisona...

— Mister Fred, zapomina pan o tem, że tylko co pan wyszedł z więzienia, i że się panu zupełnie słusznie należy odpoczynek. Zresztą, bardziej mnie obchodzi fakt, że miss Nora żyje, aniżeli napad bandycki na hotel Morrisona...

— Mister Green, uważam nadal, że sprawę miss Nory i jej „ocalenia" trzeba zachować w ścisłej tajemnicy — oświadczył Fred. — Nie wolno, by miss Nora wiedziała o tem, że jej ucieczka z więzienia została wyjaśniona. Nie powinna również nadal wiedzieć o tem, że ja opuściłem mury więzienne i powinno się nadal pisać o tem, że mój proces odbędzie się wkrótce, i że są przeciwko mnie dowody, świadczące o tem, że byłem hersztem bandy gangsterów...

— Ma pan rację — zgodził się z tem Green. — Jeśli się wykryje ta tajemnica, wtedy damy miss Norze z łatwością możność wykręcenia się z naszych rąk...

Dalszy ciąg jutro.

Niezwykły połów wielorybów

okaz ważył trzy tonny

Niezwykłą przygodę przeżywało ostatnio kilkunastu rybaków łowiących ryby na morzu Marmara wpobliżu wyspy Prinkipo.

Przez kilka godzin rybacy łowili ryby, gdy nagle zauważyli, że ich sieci są przez jakiś wielki ciężar ciągnione w otchłań. Rybacy ku swemu zdumieniu przekonali się, że w sieci wpadł olbrzymi wieloryb. Bestja morska czyniła wielkie wysiłki, chcąc się wydostać na wolność. Nie udało się to jej. Przy tych próbach oswobodzenia się ciągnęła ona łódź na przestrzeni 20 kilometrów, następnie zawróciła i wróciła na poprzednie miejsce.

Przerażeni rybacy zdając sobie sprawę, że sami nie dadzą sobie rady z wielorybem, poprosili innych rybaków, którzy łowili wpobliżu, by przyszli im z pomocą. Koleżeńscy rybacy przyszli z pomocą, znajdującym się w opresji. Z wielkim trudem udało się im unieszkodliwić wieloryba, zadając mu potężne uderzenia wiosłami. Gdy wieloryb już się nie ruszał, postanowiono go wyciągnąć na powierzchnię. Przekraczało to jednak siły zgromadzonych rybaków. Musiano z pobliskiej wioski wezwać na pomoc wszystkich mężczyzn i dopiero po wielkim, wspólnym wysiłku wyciągnięto sieci z zabitym wielorybem. Był to niezwykle wielki okaz, który ważył ponad trzy tonny.

Ohydny morderca

zgładził własną rodzinę

POZNAŃ (PAT). We wsi Bolków, w okolicach Wielunia, 33-letni b. nauczyciel Petrykowski zabił młotkiem 32-letnią bratową, Janinę Petrykowską, następnie uderzył młotkiem jej 9-letnią córkę, poczem zranił wystrzałem ze strzelby swego brata Łucjana.

Następnie pozbawił życia 18-letnią służącą Stanisławę Kisakównę, wreszcie sam popełnił samobójstwo, strzelając sobie w usta.

9-letnia Petrykowska walczy ze śmiercią.

Nastroje antyhitlerowskie

coraz bardziej się zwiększają w Niemczech

Partja hitlerowska w Niemczech przeżywa obecnie okres ujemnej dla siebie konjunktury. Nastroje szerokich warstw ludności kierują się przeciw hitleryzmowi i jego przywódcom.

Lokalni „feuhrerzy" hitlerowscy otrzymują listy anonimowe, pełne obelg i pogróżek. W południowych Niemczech rozplakatowano w wielu miastach publiczne ostrzeżenia przed anonimami. Ludność katolicka występuje zdecydowanie w obronie duchowieństwa, prześladowanego przez hitlerowców.

Zarzuty stawiane duchownym nie znajdują wiary wśród wiernych, którzy walkę z księżmi uważają za przejaw kampanji politycznej.

„Geuleiter" hitlerowski w Monachjum Wagner ogłosił, iż każdy, kto po raz drugi ujęty będzie w walce przeciw hitleryzmowi, zamknięty zostanie na resztę swego życia w obozie koncentracyjnym.

Drakońska groźba ta uważana jest za dowód, iż zwłaszcza w prowincjach katolickich Niemiec hitlerowcy spotykają się ze wzrastającym oporem ludności.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Jak zapomnieć o miłości

„BEZRADNA" prosi nas:

„Doradź mi, Drogi Panie Redaktorze, jam mam zapomnieć tego, co kochałam całem sercem i duszą i kocham jeszcze więcej, niż wpierw, bo i on jest nieszczęśliwy.

Będąc młodą, bo zaledwie 15-letnią dziewczynką, poznałam chłopca, którego pokochałam całem sercem. Po kilku miesięcznej znajomości mój kochany poszedł do wojska. Nawet się ze mną nie pożegnał gniewając się na mnie, w czem była moja wina.

Biedne me serce, jakby zamarło z żalu, a łzy spływały po mej twarzy. Były to łzy pierwszej miłości, one jedne zostały mi tylko do dziś. Przy pacierzu do Pana Zastępów szła moja cicha modlitwa, żeby był szczęśliwy i wrócił. Moja modlitwa była wysłuchana — wrócił.

Jadąc na urlop do rodziców, wpierw przyjechał do mnie. Tak było zawsze, gdy był tylko w Warszawie. Przysyłał listy pełne miłości. Nareszcie przyszła upragniona chwila — jego powrót z wojska.

Kochaliśmy się nadal, marząc o naszej przyszłości. Wywoływało to smutek na jego twarz, gdyż był bez pracy. Nie pragnęłam, żeby się ze mną ożenił, byłam szczęśliwa, że jest przy mnie i kocha też. Pomimo, że mnie kochał, odszedł, nie mówiąc, czemu odchodzi. Zostawił mnie ze zranionem sercem.

W chwilach rozpaczy i tęsknoty za szczęściem, które odeszło, chciałam napisać do niego list, dowiedzieć się czemu odszedł. Lecz myśl, że mu się już nie podobam, lub że kocha inną wstrzymywała od pisania do niego.

Ach! jak nierozsądnie było to z mej strony! Teraz żałuję, że tak nie uczyniłam. Miałam kilka propozycyj do zabaw, do zamążpójścia, wszystko odrzucałam, żyjąc nadzieją, że wróci mój ukochany. Przychodził do nas chłopiec, który się rodzicom podobał, a mnie nie. Ulegając rodzicom, wyszłam za niego, mówiąc, że mi już wszystko jedno. Był to nierozważny krok z mej strony, którego będę żałowała całe życie.

Myśl o tamtym nie daje mi spokoju, dźwięk jego imienia wyprowadza mnie z równowagi na kilka miesięcy. Wiem, że się ożenił i ma bardzo dobrą żonę. To mnie cieszy, że choć ja cierpię, on jest szczęśliwy. Tymczasem dowiedziałam się, że pomimo, że jest zadowolony z żony, kocha tylko mnie. Mam do niego żal, że zburzył gmach naszego szczęścia.

Drogi Panie Radaktorze, doradź mi, jak mam o nim zapomnieć. Jestem najlepszą żoną i matką i w tem szukam zapomnienia, żeby go jednak potem znów więcej kochać. Przecież dłużej tak być nie może! Mąż dopytuje się, co mi jest, dlaczego jestem taka zamyślona.

Nie mogę mu powiedzieć prawdy, bo by mi dokuczał, zatruwając mi jeszcze gorzej życie, a ja tak pragnęłabym być szczęśliwa. Drogi Panie Redaktorze, doradź mi jak zdobyć szczęście.

Gdybym wiedział, jak zdobyć szczęście, spewnością nie skąpiłbym wskazówek moim Czytelnikom, a możebym coś doradził i... sobie.

Niestety, jest to niemożliwe, tem bardziej, że wogóle nikt o sobie nigdy nie powie, że jest szczęśliwy. Wiem, że oboje jesteście nieszczęśliwi i szczerze Wam współczuję. Pokutujecie za to, że w swoim czasie nie byliście ze sobą szczerzy, że wadziliście ze sobą, zamiast się kochać pogodnie i poprostu, że waśnie zmąciły Wasze uczucia. To się mści.

Trudno w tej chwili znaleźć jakieś wyjście z sytuacji, gdy oboje już jesteście ślubnymi małżonkami... innych osób. Możeby było dobrze, gdybyście się zeszli kiedyś na osobności i rozmówili się ze sobą, tym razem nareszcie szczerze i otwarcie.

Może ta rozmowa umożliwi Wam pewne wyjaśnienia, po których już nie będziecie mieli do siebie żalu i odnajdziecie wreszcie upragniony przez Was oboje spokój.

Stolica walczy z wścieklizną

1000 zł. kary na właściciela psa bez kagańca

W związku z panującą na terenie m. st. Warszawy wścieklizną Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę przypomina przepisy w przedmiocie zwalczania wścieklizny zwierząt na obszarze m. st. Warszawy.

Wszystkie psy winny być zarejestrowane w Zarządzie Miejskim m. st. Warszawy i zaopatrzone w znaki rejestracyjne, przymocowane do obróż.

Psy wszelkiego rodzaju poza obrębem mieszkań, winny być, prócz obroży ze znakiem rejestracyjnym zaopatrzone **w bezpieczny kaganiec i prowadzone na smyczy.**

Począwszy od dnia dzisiejszego czynne będą specjalne samochody Zakładu Oczyszczania Miasta z odpowiednią ilością obsługi, które w ciągu całej doby będą objeżdżały ulice miasta i wyłapywały psy, pozostające bez opieki lub nieposiadające znaku rejestracyjnego, kagańca i nieprowadzone na smyczy. Psy schwytane będą przekazywane do Zakładu Utylizacyjnego Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy.

Personel Zakładu Oczyszczania Miasta przeznaczony do chwytania psów zostanie rozlokowany na terenie całej Warszawy i będzie zaopatrzony w specjalne opaski na rękawach koloru pomarańczowego ze znakiem „Syrena" i literami „Z. O. M.".

Na właścicieli psów niestosujących się do przytoczonych wyżej przepisów, niezależnie od schwytania psa i przekazania go zakładowi utylizacyjnemu, będą nakładane kary w drodze administracyjnej: grzywna od 1000 zł. lub areszt do 6-ciu tygodni, względnie obie kary łącznie.

Zieliński stale prowadzi

We środę o godz. 12.30 nastąpił start z Chojnic do Włocławka, w 4-tym etapie biegu do morza. Bezpośrednio po starcie zawodnicy wzięli silne tempo 36 klm. na godz. Tempo takie utrzymuje się przez czas dłuższy, słabsi zawodnicy niebawem odpadają od czoła.

W Bydgoszczy nie zdolano przygotować żywności na czas, gdyż grupa czołowa wpadła w szalonem tempie, przebywając 104 klm. w 2 godz. 55 min. W dużem tempie zawodnicy przejeżdżają przez miasto ,a w 3 min. za czołówką przejechali Ignaczak, Zagórski, Szczygielski, Cieniewski i Moczulski, którzy zdążyli zaopatrzyć się w jedzenie i napoje

Przez Włocławek zawodnicy przejeżdżają w tempie 40 klm. Na 800 mtr. przed metą Kiełbasa przebija gumę, mimo to nie reperując dojeżdża do mety, na którą pierwszy wpada Zieliński w czasie 7:10:02 sek., 2) Korsak-Zalewski, 3) Wasilewski, 4) Kapiak, 5) Kiełbasa, 6) Cieniewski, 7) Zagórski — wszyscy w czasie o 0,2 sek. gorszym jeden od drugiego. Na 8mem miejscu Szczygielski 7:12:15 sek., 9) Ignaczak, 10) Moczulski 7:15:30 sek.

W ogólnej klasyfikacji 4-ch etapów przoduje Zieliński (Okęcie) 28:11:24,6 sek., 2) Kiełbasa 28:17:15 sek., 3) Kapiak 28:17:17 sek., 4) Zagórski 28:21:38 sek., 5) Kluj 28:28:53 sek.

Katastrofa kolejowa pod Poznaniem

POZNAŃ (PAT). Na stacji kolejowej Paczkowo pod Wrześnią wydarzyła się wczoraj o godz. 13.34 katastrofa kolejowa przy wjeździe pociągu pośpiesznego Nr. 1305, zdążającego z półgodzinnem opóźnieniem z Warszawy do Poznania, na tor boczny.

Z niestwierdzonej narazie przyczyny wykoleił się parowóz i kilka wagonów.

Maszynista i funkcjonarjusz wagonu pocztowego ponieśli śmierć. Palacz odniósł ciężkie, zaś 5 pasażerów lekkie rany.

Na miejsce katastrofy wyjechała komisja, celem ustalenia jej przyczyn.

Wieczorem koło godz. 19-tej zmarł w szpitalu kolejowym w Poznaniu ekspedjent ambulansu pocztowego, Górecki, liczący lat 37, zamieszkały w Warszawie.

Ponadto przebywają w szpitalu kolejowym w Poznaniu następujący ranni: 30-letn Antoni Kreutzer, palacz pociągu z Kutna, 45 letni konduktor bagażowy, Ignacy Sobczak z Warszawy, 34-letni Jan Rotberg, kierownik ambulansu pocztowego oraz 34-letnia Stefanja Dembińska, czyścicielka wagonów z Warszawy

Krwawa walka z fałszerzami

GRUDZIĄDZ (PAT). Wydział śledczy w Grudziądzu zlikwidował tajną fabrykę fałszywych pieniędzy, która wyrabiała falsyfikaty dwu i pięciozłotowe, ukazujące się od pewnego czasu na terenie miast pomorskich.

W chwili, gdy policja wtargnęła do mieszkania Stefana Ruschka, gdzie znajdowała się fabryka falsyfikatów, usiłował on wyskoczyć z okna pierwszego piętra z zawiniątkiem, w którem znajdowały się fałszywe pieniądze. Ze względu na to, iż nie reagował on na wezwania policji, jeden z wywiadowców dał strzał w kierunku Ruschkego raniąc go ciężko.

W mieszkaniu aresztowano całą szajkę fałszerzy, złożoną z sześciu osób. Znaleziono pozatem całkowite urządzenie do fabrykacji fałszywych pieniędzy i ponad 300 sztuk falsyfikatów dwu i pięciozłotowych. Wszystkich aresztowanych odstawiono do więzienia karno-śledczego w Grudziądzu.

Do walki z komunizmem

powołano organizację społeczną

Wczoraj o godz. 18-tej z inicjatywy federacji P. Z. O. O. okr. stołecznego odbyło się na ratuszu zebranie przedstawicieli szeregu organizacyj i stowarzyszeń społecznych oraz przedstawicieli prasy.

Prezes okręgu stołecznego federacji P. Z. O. O. Ołpiński poinformował obecnych, że zarząd stołeczny federacji powziął inicjatywę pobudzenia społeczeństwa do walki z komunizmem we wszelkich jego objawach. Po scharakteryzowaniu metod działania międzynarodówki komunistycznej, mówca zaznaczył, że ze wszechmiar wskazanem jest gruntowne zapoznanie społeczeństwa z pracą destrukcyjną międzynarodówki komunistycznej i jej celami, a to ze względu na konieczność jak najenergiczniejszego przeciwstawienia się tej akcji.

W tym celu prezes Ołpiński zaproponował powołanie do życia stowarzyszenia p. n. „Samoobrona Społeczna", którego zadaniem byłoby podjęcie walki z wszelkiemi przejawami komunizmu.

Po omówieniu programu działalności stowarzyszenia, prezes Ołpiński zaproponował na przewodniczącego zebrania b. wicemarszałka Senatu Boguckiego.

Lasy płoną na pograniczu

ŁUCK (PAT). Wczoraj rano w rejonie nadleśnictwa państwowego Karpiłówka w powiecie Sarny wybuchł pożar lasu na przestrzeni 6 klm obejmujący drzewostan w okolicach wsi Borowe, Putki Borowskie i Netreba.

W akcji ratunkowej biorą udział oddziały K. O. P. i miejscowa ludność.

GENEWA (PAT). Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Krofta odwiedził wczoraj przed wieczorem min. Becka w hotelu „Carlton" i odbył z polskim ministrem spraw zagranicznych dłuższą rozmowę.



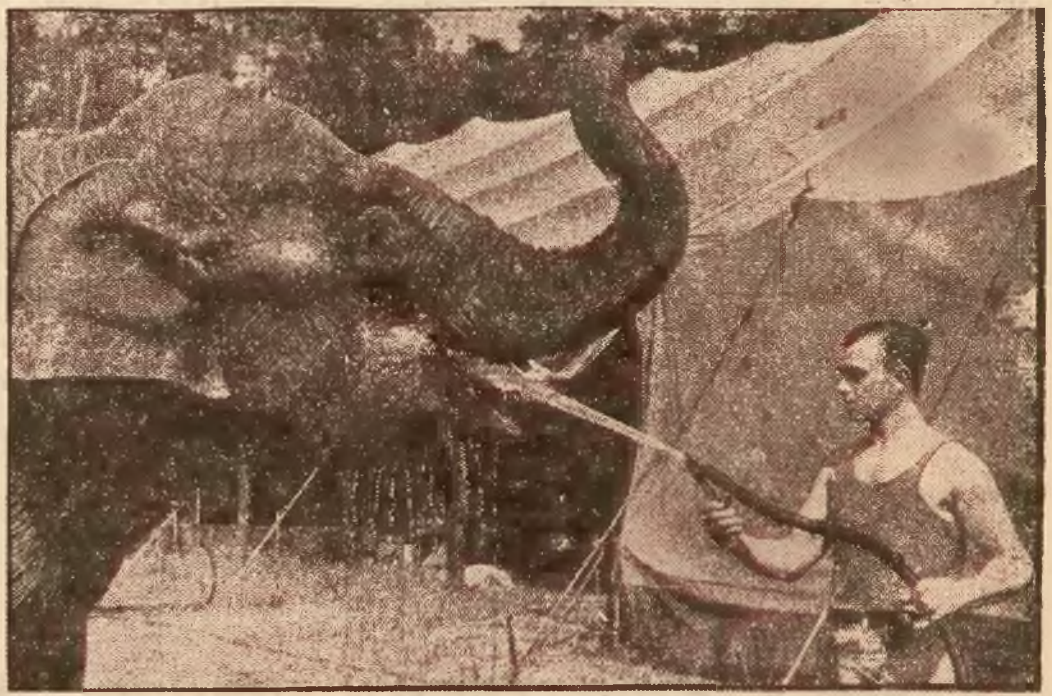
Wielkie ćwiczenia strzeleckie angielskiego garnizonu w Bisley odbyły się mimo rzęsistego deszczu.



Uniwersytet w Heidelbergu obchodził 550-letni jubileusz swego założenia. Na zdjęciu minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels wita się z rektorem Politechniki Praskiej, prof. Gündelem.



Dramatyczny fragment z wyścigów automobilowych o nagrodę Francji. Wóz Collas - Zattky's spadł z toru i stanął w płomieniach.



Pragnienei słonia cyrkowego gasi się znakomicie pożarną wężownicą.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mistrzynie na start

4 i 5 lipca kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne

Mistrzostwa kobiece 4 i 5 b. m. w Łodzi będą bodajże jedynym sprawdzianem przedolimpijskim dla naszych pań.

Zawodów kobiecych w Polsce odbywa się bardzo mało, nic też dziwnego, że zawodniczki koncentrują całą swą ambicję i wysiłki na mistrzostwach okręgowych a tembardziej państwowych.

W roku ubiegłym mistrzostwa krakowskie wykazały duże luki między ekstraklasą (Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska) a resztą zawodniczek, którym do klasy międzynarodowej jeszcze daleko.

Dziś sytuacja się zmieniła na korzyść o tyle, że przybyło sporo zawodniczek średniej klasy, z których niewątpliwie da się wyłowić niejeden talent. Wobec absencji Walasiewiczówny jasną jest rzeczą, że ogólna uwaga skupi się na dysku i oszczepie w wykonaniu Wajsówny i Kwaśniewskiej. Obie łodzianki są już w rewelacyjnej formie. Wajsówna coraz bardziej zbliża się w wynikach do herkulesowej Mauermayer a Kwaśniewska kroczy w wynikach roku bieżącego niemal ex aequo z najlepszemi oszczepniczkami świata.

Dość ciekawie zapowiada się występ Cejzikowej w dysku. Jak się dowiadujemy żona znakomitego trenera jest w świetnej formie i stale przekracza na treningach 40 metrów.

W biegach krótkich, wobec słabej formy Książkiewiczówny sytuacja jest bardzo wyjaśniona. Sądzimy jednak, że pomorzanka zdoła się uporać z mniej klasowemi przeciwniczkami.

800 metrów wygra zapewne solidnie trenująca Nowacka przed swą odwieczną rywalką Świderską. Trzecie miejsce rezerwujemy dla stale poprawiającej się białostoczanki Kwasiborskiej.

Płotki staną się łupem niezmordowanej Freiwaldówny przed ślązaczkami Orzelówną względnie Hofmanówną. (Ciekawe dlaczego warszawianki zupełnie zaniedbały tą konkurencję?). Kwestji sztafet nie przesądzamy, bo będzie to zależało od tego, która ze sztafet stosunkowo mniej... straci na zmianach..

W skoku wzwyż ciężką walkę stoczy Orzelówna z dobrą i w tej konkurencji Wajsówną przy godnym współudziale warszawianek Duninówny i Wenclówny. Te dwie ostatnie zawzięte od lat rywalki walczyć będą o zwycięstwo

w **skoku wdal**, gdzie im poważnie zagrozi amerykańska polka Paluszkówna. Polski Manchester czekają więc nielada emocje w postaci zaciętych i wyrównanych walk oraz wspaniałych wyników. Oby tylko dopisała organizacja i publiczność!...

J. Ł.

Już tylko ośmiu

Dalsze walki o Mitropa-Cup

Najbardziej denerwująca runda walk o Mitropa-Cup należy już do przeszłości. Były i walki zacięte, były i wyniki nieoczekiwane. Bilans tej rundy najlepiej wypadł dla Czechosłowacji, gdyż aż trzy drużyny, to jest **Sparta, Slavia i Prostejov** przeszły do następnych gier. Odpadły jedynie Zidenice.

Mocarstwowa Austrja zadowolić się musi tylko dwiema drużynami, a to **Vienną** i **„Austrią"**, gdyż mistrz **Admira i Rapid** odpadły.

I ojczyzna mistrza świata, Włochy zadowolić się musiały 50% sukcesem, gdyż do dalszych gier przeszły **Roma i Ambrosiana**, a Bolonja i Torino pożegnały się z Mitropu-Cup.

Najmniej szczęścia miały Węgry. Przedstawicielką Madziarów jest w tej chwili tylko **Ujpest**, inne, jak **Hungarią, Ferencvaros i Phöbus** — odpadły.

Walki jeszcze trwają. Kto wyjdzie zwycięsko z tego piekła? Trudno w tej chwili przewidzieć...

7:0 w Bielsku

Tak „brzmi" zwycięstwo wied. Hakoahu

BIELSKO. W środę, dnia 1-go lipca zawitał tu wiedeński Hakoah i rozegrał mecz z kombinowanym zespołem miejscowego Hakoahu i BBTS.

Mecz zakończył się łatwem zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 7:0 (3:0).

Drużyna kombinowana, źle zestawiona, grała bardzo słabo i ani przez chwilę nie potrafiła zagrozić zawodowcom. Ułatwiło to znakomicie zadanie gości, którzy mogli dzięki temu zaprodukować grę na bardzo wysokim poziomie. Piłka posłusznie wędrowała od nogi do nogi, a niemal każda akcja kończyła się nieuchronnym goalem.

Najwięcej oklasków zbierał lewoskrzydłowy Reich, który też był inicjatorem większej ilości bramek.

Do pauzy wiedeńczycy zapewniają sobie trzy bramki, zdobyte przez Kissa, Ehrlicha II i Reicha.

Po pauzie przewaga wiedeńczyków wzrasta i „porcja" bramek wynosi w sumie 7. Egzekutorami w tej fazie gry byli: Ehrlich II (2), Mausner i Meitner.

Wyróżnić trzeba świetnie grającego środk. pomocnika, Platschka.

Zawodami kierował poprawnie p. Ścieżka (Żywiec).

Rozmaitości sportowe

POLSKIE ZAWODY ŁUCZNICZE W RUMUNJI

CZERNIOWCE. Staraniem polskiego klubu sportowego Wawel odbyły się w Czerniowcach pierwsze na terenie Rumunji polskie zawody łucznicze.

Pierwsze miejsce w konkurencji pań zdobyła p. Kosińska, w konkurencji panów — Kolbusz. Zespołowo zwyciężyła reprezentacja hufca harcerskiego im. Piłsudskiego przed drużyną młodzieży pracującej.

Ponadto odbył się pokaz gimnastyki łuczniczej i strzelania do celów ruchomych.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W INOWROCŁAWIU

INOWROCŁAW. Przy udziale ponad 70 zawodników, reprezentujących kluby z Bydgoszczy, Torunia, Gdyni i Inowrocławia, odbyły się w Inowrocławiu zawody lekkoatletyczne.

W ostatecznej klasyfikacji zwyciężyła Goplanja, przed Polonją — Bydgoszcz i Pomorzaninem z Torunia.

W biegu na 5.000 mtr. zwyciężył Szymański (Toruń) 16:18 sek., w biegu na 1.500 mtr. — Wójdeck (Bydgoszcz) 4:31 sek.

O MISTRZOSTWO TENISOWE INOWROCŁAWIA

W dniach 3, 4 i 5 lipca odbędzie się w Inowrocławiu turniej tenisowy o mistrzostwo tego zdrojowiska.

Lipiec
3
Piątek
Leona II. pap.

Koncert ogrodowy Rozgłośni krakowskiej

W ubiegłą niedzielę Rozgłośnia krakowska Polskiego Radja urządziła trzeci skolei oryginalny koncert w swoim ogrodzie. Impreza była transmitowana na całą Polskę. Na koncert, który trwał około 2 godzin, przybyło prawie 200 osób przeważnie spośród miejscowej publiczności. Zajęli oni miejsca przy stolikach rozmieszczonych wśród drzew, krzewów i kwiatów. Gości bawił doskonały humorysta Leon Wyrwicz. Szereg piosenek odśpiewała naprzemian z tenorem opery p. Woźniakiem, znana radjosłuchaczom sopranistka p. Zboińska-Ruszkowska, pozatem całość koncertu uzupełniły utwory doborowej orkiestry kameralnej pod dyr. p. Hermana.

Konferensierkę prowadził dowcipnie p. St. Broniewski, p. Lena Meyerholdowa i p. A. Augustynek, starając się nawiązać kontakt z publicznością. Wykonawcy mieli przed sobą trudne zadanie, związane z założeniem dwupłaszczyznowości. Należało bowiem utrzymać kontakt z obecnymi gośćmi i równocześnie liczyć się ze słuchaczami, siedzącymi przy głośnikach. Zaznaczyć zaś należy, że publiczność krakowska słabo reaguje i niechętnie współdziała przy tego rodzaju imprezach. Upłynęło więc sporo chwil zanim onieśmielenie zostało zwalczone przez miły i pogodny nastrój, dzięki wysiłkom artystów i prowadzących konferensierkę. Powodzeniem cieszył się też bufet.

Całość imprezy wypadła doskonale. Dowodzi ona, że koncerty ogrodowe, zapoczątkowane przez Rozgłośnię krakowską są udałym pomysłem i w miarę doświadczeń, coraz lepiej realizowanym.

W tem miejscu należy podkreślić walne zasługi sekretarza rozgłośni p. Stan. Olkuśnika w organizowaniu tego koncertu.

Ważne dla posiadaczy książeczek oszczędnościowych byłej austrjackiej Kasy Oszczędności

Dowiadujemy się, że na podstawie Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 20 kwietnia 1935 wkładki oszczędnościowe, składane w swoim czasie w austryjackiej Pocztowej Kasie, zostały przerachowane w stosunku 5 zł. 35 gr. za 100 koron austryackich.

Zgodnie przeto z powyższym rozporządzeniem Ministra Skarbu, należąca się kwota z przerachowania posiadaczom książeczek oszczędnościowych austryackiej Kasy Pocztowej, którzy z tego tytułu we właściwym czasie zgłosili swe pretensje w Biurze Likwidacyjnym w Warszawie, odnośnie do ich oświadczenia, należna zwaloryzowana kwota złożoną zostanie na książeczkę oszczędnościową P.K.O. lub gotówką wypłacona.

W razie braku oświadczenia przerachowana kwota złożoną zostanie do depozytu P. K. O. w Warszawie, do dalszej dyspozycji zainteresowanych.

Bliższych informacji w powyższej sprawie udziela Biuro Związku Lokatorów w Krakowie, pl. Matejki 3 I. p. swym zainteresowanym członkom w tej sprawie bezpłatnie.

KRONIKA KRAKOWA

Zbiorowy protest emerytów
przeciw krzywdzącemu dekretowi

Na zaproszenie Międzynarodowego Komitetu Zrzeszeń Emerytalnych odbyło się enegdaj w Krakowie w domu kolejowców, zebranie delegatów związków emerytalnych. istniejących na terenie całej Polski.

Zabranie zagaił przewodniczący dr. Krajewski.

„Zagadnienie emerytalne musi być wreszcie zlikwidowane — stwierdził doktór Krajewski. — Możemy nasze słuszne wywody pisać krwią i żółcią, lecz w tej chwili musimy wystąpić po męsku i karnie podnieść ofiary, by wreszcie krzywdzący naa dekret został usunięty".

Wśród licznych przemówień wyrażających gorycz pokrzywdzonych rzesz emerytów wybijał się na czoło głos dr. Sewilskiego, który w imieniu oficerów w stanie spoczynku przedstawił zebranym w mocnych słowach tragedję emerytów zaborczych.

Po kilku jeszcze przemówieniach pan Nycz odczytał rezolucje zjazdu, które brzmią:

Zebrani w dniu 29 czerwca br. pracownicy państwowi, samorządowi, prywatni i przedsiębiorstw państwowych, pozostające tak w służbie czynnej jak i w stanie spoczynku, uchwalają w sprawie dekretu emerytalnego wydanego przez P. Prezydenta R. P. z dnia 22 listopada 1935 r. stać niezłomnie przy uchwałach wiecu z dnia 5 go kwietnia br.

Żądamy:

1) bezzwłocznie uchylenia dekretu emerytalnego z dnia 22 XI. 1935 (Dz. U P. R. nr. 85 z r. 1935 poz. 521), jako naruszającego nabyte prawa zagwarantowane obowiązującemi ustawami, jako niezgodne z konstytucją oraz przekraczającego pełnomocnictwa sejmu i senatu, udzielonego rządowi ustawą (Dz. U. R. P. nr. 81 poz. 501 z r. 1935).

2) Natychmiastowego wstrzymania wykonalności wspomnianego dekretu do czasu uregulowania załatwienia emerytalnego normalną drogą ustawodawczą.

3) Przyśpieszenie prac komisji emerytalnej, bezzwłocznego powołania do komisji reprezentantów zaintaresowanych, wyznaczenia na przewodniczącego komisji osoby objektywnej i nieuprzedzonej, gdyż dotychczasowy, zbyt powolny, tok obrad nie pokrywa się z zapowiedzią oficjalną, złożoną na komisji budżetowej przez wicemin. Lechnickiego kilkumiesięczna zaś zwłoka podnieca rozgoryczenie i przyczynia się do rozpowszechniania nastrojów niepożądanych ze względu na interes i dobro państwa.

4) Jeśli o źródła pokrycia chodzi, wskazano je wszechstronnie w dotychczas przedłożonych rezolucjach, w szczególności wskazujemy na anormalne dodatki funkcyjne 46 miljonów złotych, które wystarczą nietylko na pokrycie zamierzonych 12 miljonów oszczędności. Nadto pozostała nadwyżkę należy użyć na rozbudowę szkół dla 1 miljona dzieci pozbawionych dobrodziejstw oświaty.

5) Wzywamy posłów i senatorów, w szczególności członków komisji emerytalnej, by w myśl enuncjacyj i deklaracyj składanych na komisji budżetowej na plenum Sejmu przystąpili do definitywnego załatwienia cofnięcia dekretu w myśl zasad słuszności i sprawiedliwości.

Wiec emerytów zrobił wstrząsające wrażenie. Na sali słychać było szloch mężczyzny, który wskutek zmniejszenia poborów emerytalnych popadł w skrajną nędzę.

W jednym z przemówień padło zdanie: „Niech góra da przykład surowego życia".

W wielu ośrodkach odbywały się równocześnie nabożeństwa błagalne o odsunięcie nieszczęsnego dekretu emerytalnego, krzywdzącego tysiące zasłużonych pracowników państwowych.

Czy zaprenumerowałeś już
najpopularniejszy i najtańszy dziennik krakowski
Ostatnie Wiadomości Krakowskie ?
Jeśli nie - uczyń to natychmiast!
Prenumerata miesięczna wynosi:
Zł. 1.50 z odbiorem w administracji Zł. 1.95 z odnoszeniem do domu
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02

Proces o zajścia marcowe

Na wstępie wczorajszej rozprawy obrona zgłosiła cały szereg wniosków o przesłuchanie świadków.

Mec. dr. Gross zgłosił następujący wniosek, który przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„Wnoszę o dopuszczenie wywiadu z Instytutu Geograficznego U. J. na okoliczność, że dnia 23 marca, notowano ciszę, a więc wiatrów nie było.

W tym stanie rzeczy użycie pistoletów gazowych, a więc środków łagodniejszych, do rozpędzenia tłumu było możliwe, tembardziej, że odległość między linją obrony policyjnej a linją tłumu wynosiła 45 do 50 kroków. — Okoliczność ta jest ważna, ponieważ wypadki marcowe miały cechę tz. w. „przestępstwa zbiorowego" czy przestępstwa tłumu. W wypadkach takich wytwarza się psychologja tłumu o silnem napięciu, która ogranicza w znacznej mierze odpowiedzialność osobistą i osłabia indywidualne kierowanie czynami. Użycie gazów miałoby charakter prewencyjny — uniemożliwiałoby bowiem wytworzenie się wymienionej psychozy, pod wpływem której masy w czasie wypadków się znajdowały."

Po zgłoszeniu wniosków przewodniczący zauważywszy na sali kilka osób małoletnich, polecił tym, którzy nie mają lat 21 opuścić salę rozpraw.

Następnie przesłuchano szereg świadków, rekrutujących się przeważnie z bliskich krewnych oskarżonych, którzy jednakże do sprawy nie wnieśli nic nowego.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do dziś godz. 9 tej rano.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", Capitol", „Swit" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 3 lipca 1936 r.

Tajemniczy zgon służącej w Krakowie

Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenia w sprawie tajemniczego zgonu służącej z Maszyc, pow. olkuskiego.

Szczegóły sprawy przedstawiają się następująco:

Wczoraj popołudniu 26 letnia służąca Marja Łudzik wypiła jakiś nieznany do tej pory płyn, wskutek czego natychmiast osłabła. Łudzikównę przeniesiono na furmankę, a następnie pojechano z nią do Krakowa, celem umieszczenia jej w szpitalu. Jednak w Krakowie na placu targowym przy ulicy Kamienej Łudzikówna zmarła.

Zwłoki Łudzikówny przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Krakowiacy i górale".

KINA

Adria: „Pokój Nr. 309" oraz „Ulica szaleństwa".
Apollo: „Wesołe szaleństwo".
Atlantic: „Hrabia Monte Christo",
Bagatela; „Wielki gracz" oraz rewja „Nowi Goście w Bagateli".
Dom Żołnierza: „Bolero".
Promień „Złoto" i Flip i Flap".
Stella: „Cham".
Swit „Czerwony wóz".
Sztuka: „Nasz chleb powszedni".
Uciecha „Złote jezioro".
Wanda „Gentelman kocha inaczej" i „Tysiąc taktów miłości".
Zorza; „Dodek na froncie".

Radjo krakowskie

Kraków. G. 8.55 Program na dzień bieżący, 7.35 Parę informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 13.03 Płyty, 12.55 Audycja dla dzieci wiejskich, 14.30 Koncert południowy z płyt, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18.00 Odczyt, 18 10 Wiadomości z dnia, 18.15 Koncert chóru Pocztowego Przysposobieuja Wojskowego, 18,40 Koucert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Auiołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.
Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Strajk powszechny w Białej i Bielsku

W dniu wczorajszym wybuchł w Białej i Bielsku powszechny strajk w przemyśle włókienniczym. Strajk ma podłoże ekonomiczne.

Strajkuje około 2.000 robotników w 22 zakładach.

PLUSKWY TĘPIĆ
można tylko wypróbowanym płynem wyrobu
APTEKI POD ZŁOTĄ KORONĄ
W KRAKOWIE, RYNEK Gł. 22.
Cena flaszeczki 70 gr.

Zabił brata, męża swej kochanki

Przed kilku dniami znaleziono nad rzeczką Łydynią koło wsi Gołoty pow. ciechanowski zwłoki 43-letniego Franciszka Kocięty, zastrzelonego z rewolweru.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że zabójcą Kocięty był brat jego 30-letni Michał, który będąc kochankiem żony zabitego pozbył się w ten sposób rywala.

Sprawcę kainowej zbrodni osadzono w więzieniu.

Zbiegło trzech więźniów

W Karczewie nad Wisłą, podczas pracy przy obwałowaniu brzegów, zbiegło 3 więźniów, skazanych na karę bezterminowego więzienia.

Wszyscy trzej więźniowie, Mikołaj Jaremko, Moszek Bartnik vel Mojank i Marjan Stanisław Wawewer, vel Brzeziński, pracowali w jednej grupie roboczej w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki i prawdopodobnie uciekli wodą.

Za zbiegami rozesłano listy gończe.

Czytajcie
Świat Przygód

Nowy referent prasowy Urzędu Wojewódzkiego

Jak się dowiadujemy referentem prasowym w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie w miejsce p. Gałasia został definitywnie mianowany mgr. Zbigniew Pykosz, który mimo krótkiego czasu dał się na swem nowem stanowisku poznać z dodatniej strony.

Petycja strajkujących robotników w Krakowie do p. wojewody Gnoińskiego

Do naszej redakcji zgłosiła się delegacja strajkujących robotników z fabryki Bogdanowicza przy ul. Pomorskiej.

Robotnicy, których jest 120, strajkują już 5 tydzień. Fabrykant do tej pory nie zapłacił robotnikom należności za tydzień pracy przed strajkiem.

Za naszem pośrednictwem robotnicy proszą p. wojewodę Gnoinskiego, by zainteresował się strajkującymi i wydał odpowiednie polecenia.

Kasiarz aresztowany

w chwili włamania do restauracji przy ul. Szpitalnej

Marek Eral, 27-letni robotnik z Rakowic Nowych, postanowił skończyć z uczciwem życiem i w tym też celu wybrał się na przechadzkę po Krakowie, by jaknajdalej speneterować lokale do których możnaby się włamać i w konsekwencji tego porządnie się „obłowić".

Po długich rozważaniach Eral wybrał krakowską resraurację Wojciecha Olszowskiego, przy ul. Szpitalnej 1.

W chwili, gdy przystępował do otwarcia drzwi, został na gorącym uczynku aresztowany o godz. 1.45 w nocy przez organa PP.

Sensacyjne szczegóły pobytu Doboszyńskiego

w więzieniu św. Michała w Krakowie

Opinja publiczna — nietylko Krakowa, ale całej Polski — w dalszym ciągu interesuje się przywódcą bandy, która napadła na Myślenice — inżynierem Doboszyńskim.

Doboszyński przesłuchiwany, o całym napadzie mówi z zupełnym spokojem, twierdząc, że skłoniły go do tego napadu pobudki natury politycznej. Miała to być akcja polityczna, a nie napad rabunkowy, czy porachunki osobiste.

Charakterystycznem jest, że inżynier Doboszyński uchodząc przed pościgiem policyjnym przybył do schroniska Starej Wierchy, które otoczył strażami.

W książce turystycznej w rubryce „kto przybywa" napisał: inżynier Adam Doboszyński i 9 narodowców, zaś w rubryce „cel wycieczki" podał: W walce o wielką Polskę.

Ponadto w uwagach inż. Doboszyński zaznaczył, że jest winien kilka złotych za posiłek dla ludzi i dla siebie i że zapłaci przy najbliższej sposobności.

Śledztwo prowadzi sędzia dr. Zacharski.

Obrony podjęli się adwokaci dr. Pozowski z Krakowa, oraz Stypułkowski z Warszawy.

Za zgodą władz rodzina inż. Doboszyńskiego dostarczyła mu pożywienie, bieliznę i odzienie.

Dyrektor Funduszu Pracy u prezydenta Kaplickiego

Nowy dyrektor Funduszu Pracy w Krakowie, p. Krzyżak w dniu wczorajszym złożył na ratuszu wizytę p. prezydentowi Kaplickiemu, oraz wiceprezydentowi p. dr. Klimeckiemu.

Porwanie... mężatki

Do urzędu prokuratorskiego w Warszawie wpłynęła skarga złożona przez zamożnego przemysłowca Jakóba G. o porwanie jego żony przez ofiarę hitleryzmu Szymona Rajchlera.

Rajchler zamożny przemysłowiec berliński po przewrocie hitlerowskim osiadł w Warszawie i stał się stałym gościem w domu państwa G.

Po pewnym czasie p. G. zauważył, że wizyty reemigranta nie pozostają bez wpływu na jego młodej, 25-letniej żonie, Marji.

W czerwcu p. G. wysłał żonę wraz z dzieckiem i boną do Urli. Przed kilku dniami pani G. zniknęła nagle z Urli.

Jak się okazało Rajchler przyjechał do Urli samochodem i porwał młodą małżonkę przemysłowca.

Posiedzenie Zarządu miejskiego w Krakowie

Wczoraj na Ratuszu Krakowskim odbyło się posiedzenie Zarządu Miasta.

Zagajając Prezydent Dr. Kaplicki powitał nowego Ławnika Dyr. Dr. Kannenberga poczem Dyrektor Miejskiej Kolei Elektrycznej zreferował sprawę przebudowy i rozbudowy linji Nr. 2.

Po dyskusji Zarząd M. powziął wniosek położenia na całej trasie ul. Karmelickiej normalno torowej linji tramwajowej, która biegłaby dalej ul. Kazimierza W. do Szkoły Podchorążych. Natomiast od wylotu ul. Karmelickiej w ul. Dunajewskiego linja tramwajowa Nr. 2. ma się skierować Podwalem i Straszewskiego do ul. Zwierzynieckiej.

W dalszym ciągu posiedzenia Naczelnik Wydziału Budowlanego zreferował sprawę budowy nowych szkół powszechnych.

Z koleji Naczelnik Wydziału Finansowego przedłożył preliminarz budżetowy na drugi kwartał 1936/37. Z zacytowanych danych wynika, że w pierwszym półroczu roku bieżącego niedobór budżetu zwyczajnego wzrósł o kwotę 470 000. zł. w porównaniu z tym samym okresem w roku ubiegłym. Przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie nieprzyznanie w całości preliminowanej kwoty z Funduszu zapomogowo - pożyczkowego, konieczność udzielenia pożyczki bezterminowej dla pracowników, przyznania dodatków do uposażeń dla funkcjonarjuszy niższych oraz awanse.

Także nie bez znaczenia na ten stan rzeczy jest obniżenie się wpływów z przysługujących Gminie dodatków do podatków państwowych.

Wśród szeregu dalszych spraw znajdujących się na porządku dziennym Zarząd M. postanowił zmniejszyć czynsz Policji Państw. która ma siedzibę w budynku miejskim przy ul. Siemiradzkiego 24. Czynsz obniżono o 8.526 w stosunku rocznym.

Wiec emerytów

Otrzymaliśmy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Manifestacyjny wiec kolejowych emerytów i wdów z całego okręgu krakowskiego odbędzie się w Krakowie w dnia 5 lipca 1036 r. o godzinie 10 tej rano, w ogrodzie Z. Z. K. przy ul. Warszawskiej 15-17, z porządkiem dziennym:

1) Sprawa emerytów na terenie Rządu i Sejmu,
2) Sprawy organizacyjne.

Straszna zbrodnia k. Krakowa

We wsi Rzozów przynależnej do Radziszowa dokonane zostało potworne zabójstwo.

Ojczym dziewięcioletniej dziewczynki Aleksandry Pletynia zbił swą pasierbicę, poczem zatkał jej usta poduszką.

Dziecko łkając i nie mając dostępu powietrza, udusiło się.

85

Tragedja Barbary Ubryk

(Dokończenie)

Obłąkana Barbara Ubryk widocznie przestraszyła się, gdyż żebraczka wymówiła ostatnie słowo bardzo głośno, wyciągając swe kościste ręce w stronę Barbary.

Barbara objęła ramionami klęczącą przy łóżku żebraczkę.

— Wszystko będzie dobrze— rzekła Barbara. — Ty i ja powrócimy razem do domu rodzinnego. A już najwyższy czas, matka nasza czeka na nas bardzo długo.

— Bądź spokojna — kończyła Barbara.

A biedna, zmęczona żebraczka była rzeczywiście zupełnie spokojna. — Zamknęła oczy i nie poruszała się. Leżała w objęciach obłąkanej Barbary.

Gdy nadeszli lekarze i chcieli podnieść żebraczkę — trzymali na rękach umarłą.

Niegdyś tak piękna, dumna głowa księżnej Wandy, bezwładnie opadła na piersi. Smiałe wyzywające jej oczy zamknęły się.

Księżna-żebraczka! Nic więcej nie zostało z jej dawnego blasku jak tylko nędzna kupka popiołu.

Barbara Ubryk przez szereg lat jeszcze przebywała w domu dla obłąkanych w Krakowie i pozostała tam do końca swego życia.

KONIEC.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

Przy biurku, nad grubą księgą buchalteryjną siedział inżynier Bolesław Staniszewski. Silna brózda na czole, oczy lekko zmrużone i grymas ust, świadczyły, że jest czemś bardzo zakłopotany. Przez chwilę trwał w nieruchomej postawie, następnie powstał gwałtownie z krzesła i odsunął od siebie nerwowym ruchem, leżącą przed nim książkę.

Nacisnął mocno dzwonek, a po chwili zjawił się chłopak biurowy.

— Pietraszek, poprosić buchalterkę!

Chłopak w mig spełnił polecenie.

Przed szefem stanęła Irena Wolska, długoletnia buchalterka biura konstrukcyj żelaznych inż. Bolesława Staniszewskiego.

Była to osoba wysokiego wzrostu, o zniszczonej cerze i niepewnych ruchach.

Na pierwszy rzut oka nie robiła miłego wrażenia. Ptasia twarz, śpiczasty nos, na którym osadzone były metalowe binokle, czarna mocno upięta suknia dawały jej pozory staropanieństwa, chociaż nie dobiegła jeszcze trzydziestki.

— W głosie, gdy odezwała się do szefa przebijał szacunek, połączony z pokorą.

— Pan inżynier mnie wzywał?

— Tak jest. Zechce pani w ciągu dzisiejszego i jutrzejszego dnia doprowadzić do porządku konta trzech fabryk, którym dostarczono ostatnio plany konstrukcyjne. Proszę również wysłać tym firmom wyciągi z upomnieniami należnych nam sum. Dziwię się, że tego jeszcze nie uczyniono.

— Pan inżynier wybaczy, ale winy w zwłoce nie ponoszę... Nie miałam jeszcze wszystkich materjałów, potrzebnych do księgowania.

— Mniejsza już o to... Ale na jutro proszę wszystko przygotować.

Buchalterka z miną skarconego psa opuściła gabinet szefa.

Gniewało ją, że pomimo nadzwyczajnych starań z jej strony nie potrafi zadowolnić swego pryncypała. Wszak to nie z jej winy wyciągi nie były załatwione. Upominała się przecież kilkakrotnie o potrzebne dokumenty, ale koleżanka jej, Stefanja Kiernicka, będąca korespondentką i sekretarką biura dotychczas ich nie dostarczyła.

Mogłaby wprawdzie oskarżyć Kiernicką, ale znając jej stosunek do szefa, wiedziała, że może tem tylko pogorszyć sprawę. Nie mogła się jednak powstrzymać od tego, aby do niej nie podejść i pożalić się, że z jej przyczyny była narażona na przykrości.

Przemawiała pozornie łagodnie, ale z oczu jej biła hamowana nienawiść i zazdrość.

— Ależ, Irenko, drobnostka... Nie rozżalaj się niepotrzebnie; właśnie idę do szefa i wytłumaczę wszystko — uspakajała koleżankę Kiernicka.

Nie czekając odpowiedzi, weszła do gabinetu dyrektora.

Na jej widok inżynierowi twarz się rozjaśniła. Podszedł do niej, a ujawszy obie jej dłonie, ucałował czule i gorąco kilka razy.

— Jakże się czujesz, Stefciu? Czyś aby tęskniła trochę? Nie brakowało ci twego opiekuna i przyjaciela?...

— Bardzo... Cierpiałam i tęskniłam. Nie gniewaj się, proszę, na Wolską, gdyż winę w sprawie wyciągów ponoszę wyłącznie ja. Czułam się źle... teraz jeszcze gorzej...

— Co ci właściwie dolega Stefeczko? — zapytał troskliwie, spoglądając niespokojnie w jej oczy.

— Nic... ale miałam bardzo przykre przejście, obecnie czuję się chorą i złamaną. Depresja utrudnia mi wykonywanie moich obowiązków...

— A cóż się stało? Co tu zaszło podczas mojej kilkudniowej nieobecności. Wszak dotychczas byłaś pogodna i pełna humoru...

Spojrzał na nią badawczo.

— Rzeczywiście wyglądasz nieszczególnie. Pobladłaś i atraciłaś rumieńce. Trzeba będzie poradzić się lekarza.

— O, nie, nie! Nie jestem chora. Lekarz mi nie pomoże.

— Co ci dolega? Nie mogę zrozumieć twego uporu. Ukrywasz coś przedemną.

Chwycił ją wpół i przyciągnął do siebie. Złożyła głowę na jego ramieniu.

— Stefuniu, dziecinko moja, czyż nie masz do mnie zaufania? Pomiędzy nami nie powinno być tajemnic. Wyznaj, co cię gnębi.

Ujął ją za podbródek i spojrzał troskliwie w oczy, w których perliły się dwie duże łzy.

— Cóżto, płaczesz?

— Nie, to tylko...

— Stefciu! Wymagam prawdy bezwzględnej! — powiedział tonem stanowczym i surowym. — Nie znoszę niepewnych sytuacyj! W tej chwili wyjaw mi wszystko!

Zamiast odpowiedzi usłyszał głośny szloch Stefanji.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2